

11-12

1975

PORADNIK

bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## T R E Ś Ć

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA: Romana Łukaszewska — bibliotekarz z powołania . . . . .	253
MARIA GAWARECKA, STEFANIA JARZĘBOWSKA: Wspomnienia o Romanie Łukaszewskiej . . . . .	256
ANDRZEJ DZIUBECKI: Bibliografia prac Romany Łukaszewskiej . . . . .	257
EWA PAWLIKOWSKA: Nagroda im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa . . . . .	262
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA: Z dystansu czasu . . . . .	264
JAN WOŁOSZ. Elementy organizacji. Coś w rodzaju wstępu . . . . .	267
BARBARA BIAŁKOWSKA: Sztuka jako obecność i impuls. Refleksje na marginesie II Biennale Sztuki dla Dziecka . . . . .	270
JADWIGA ANDRZEJEWSKA: Jak oceniać stan czytelnictwa w szkole . . . . .	274
WŁADYSŁAW PACEK: Czasopisma w bibliotece szkolnej . . . . .	281
A. B.: Ważniejsze rocznice kulturalne w 1976 r. . . . .	284
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT (abe): Przeciw szablonom . . . . .	290

## INDEKS 37342/36959

---

Redaguje kolegium. Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 tel. 27-08-41. Konto PKO: Warszawa I 1531-2411. Prenumerata roczna 48 złotych. Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w styczniu 1976 r. Zam. 8324. Nakład 11 700 egz. Ark. druk. 2,5 + 0,25, ark. wyd. 3,5 + 0,25. Papier druk. sat. V kl. 60 g. B-62

---

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

11-12  
313-314

ROK XXVII

LISTOPAD-GRUDZIEŃ

1975

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA  
Warszawa

## **Romana Łukaszewska – bibliotekarz z powołania**



Zmarła 5 maja 1975 r. Romana Łukaszewska pozostawiła po sobie trwałą pamięć u tych wszystkich, z którymi pracowała, którzy znajdowali się pod wrażeniem jej umysłowości, wiedzy, społecznego zaangażowania i osobistego uroku.

Pracę w bibliotekarstwie rozpoczęła przed wojną w 1933 r. w bibliotece dla dzieci prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Bibliotek dla Dzieci, następnie pracowała w oddziale dziecięcym Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Biblioteka prowadzona przez nią należała do ciekawszych placówek oświatowo-wychowawczych w stolicy. Romana Łukaszewska jako bibliotekarka odznaczała się twórczą inicjatywą, pomysłowością i talentem pedagogicznym. Łatwo nawiązywała kontakty z dziećmi, lubiła je i rozumiała ich problemy. Praca jej z dziećmi polegała na współdziałaniu, wspólnym układaniu coraz nowych form, ułatwiających młodym czytelnikom poznawanie książek.

Humanistyczne a zarazem społeczne zainteresowania Romany Łukaszewskiej spowodowały, że podejmując studia wyższe wybrała Studium Pracy Społeczno-Oświatowej na Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie pod kierunkiem Heleny Radlińskiej ukończyła bibliotekarstwo.

W okresie okupacji uczestniczyła w pracy konspiracyjnej jako drużynowa harcerskiej grupy wykonawczej przy Kwaterze Głównej Szarych Szeregów.

Po wojnie wróciła do pracy bibliotekarskiej, obejmując w 1949 r. stanowisko sekretarza redakcji „Poradnika Bibliotekarza”. W kilka miesięcy

później została redaktorem naczelnym tego czasopisma, które z wielkim zamiłowaniem, pasją i talentem prowadziła aż do ostatnich dni swego życia.

Zgodnie z programem czasopisma, adresowanego głównie do pracowników małych bibliotek publicznych, przede wszystkim gminnych czy gromadzkich, oraz bibliotek szkolnych, redaktor Łukaszevska wiele miejsca poświęcała zagadnieniom organizacyjnym bibliotek, popularyzacji ciekawych form i metod pracy z książką i czytelnikiem, sprawom samokształcenia, doksztalcania i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy, poznawaniu przez nich literatury pięknej i fachowej, aktualnym wydarzeniom społeczno-kulturalnym. Z benedyktyńską wytrwałością poprawiała i doskonalila setki a może nawet tysiące artykułów, informacji, notatek i innych materiałów nadsyłanych z całego kraju, aby nadać im odpowiednią formę i zamieścić w czasopiśmie. Potrafiła z surowego tworzywa wypracować interesujące teksty. Ponadto zamieściła w *Poradniku* 85 własnych artykułów i recenzji książek z dziedziny bibliotekarstwa i czytelnictwa

Wiele czasu poświęcała na korespondencję z czytelnikami służąc im radą, interweniując w sprawach trudnych. Nie lekceważyła żadnej sprawy, żadnego listu nie pozostawiała bez odpowiedzi, „nic, co ludzkie, nie było jej obce” — dewizą tą kierowała się przez całe życie.

W 1952 r. wydała wspólnie z Ireną Lewandowską broszurę pt. „Formy pracy z czytelnikiem”, która następnie, po zmianach i uzupełnieniach, służyła jako podręcznik pt. „Praca z czytelnikiem w bibliotece” dla potrzeb słuchaczy kształcących się na korespondencyjnych kursach bibliotekarskich. Współpracowała z wydawnictwem „Wiedza Powszechna”, recenzując nowe książki.

Od 1951 zatrudniona była w Ministerstwie Oświaty w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, zaś z chwilą przeniesienia spraw bibliotek do resortu kultury (1952 r.) stała się pracownikiem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Do 1970 r. pracowała na samodzielny stanowisku starszego radcy, zajmując się sprawami kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy w Departamencie Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek.

Przyczyniła się do umocnienia i rozwoju ośrodków kształcenia bibliotekarzy w Warszawie i Jarocinie, sprawując nad nimi nadzór merytoryczny i pedagogiczny. Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie — placówka kształcenia permanentnego, organizująca różne kursy kwalifikacyjne, doskonalące i specjalistyczne, głównie dla pracowników bibliotek publicznych, wiele zawdzięcza Łukaszevskiej jako swej opiekunce i wizytatorce.

Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, nadzorowany przez nią jako placówka przeznaczona dla pracowników bibliotek publicznych oraz bibliotek innych sieci, głównie zaś fachowych i szkolnych, umacniał się i rozwijał. Czuwała nad działalnością wydawniczą Ośrodka, brała żywy udział w przygotowywaniu podręczników, skryptów, materiałów metodycznych.

Przygotowała szereg programów nauczania dla Studium Bibliotekarskiego, dla kursów, inne recenzowała i poprawiała.

Prowadziła zajęcia i wygłaszała prelekcje w Ośrodku w Jarocinie, a także na różnych kursach i seminariach organizowanych przez biblioteki wojewódzkie, na kursach dla bibliotekarzy wojskowych, dla pracow-

ników TPPR, dla księgarzy, na kursach organizowanych przez Izbę Rzemieślniczą i innych. W działalności tej objawił się następny talent Romany Łukaszewskiej — umiejętność prowadzenia zajęć dydaktycznych. Słuchałam jej wykładów, uczestniczyłam w zajęciach seminaryjnych. To były majstersztyki; znakomicie posługiwała się słowem, potrafiła znaleźć najlepszą formę przekazywania treści swoich wykładów. Były one barwne, bogate od strony poznawczej, przemyślane i sugestywne.

W dużej mierze zasługą Romany Łukaszewskiej było organizowanie służb i działów instrukcyjno-metodycznych w bibliotekach wojewódzkich i powiatowych.

Miała ścisły umysł, jasny i logiczny tok rozumowania, umiejętność posługiwania się językiem prawnym. Przygotowała szereg dokumentów w formie instrukcji, zarządzeń, wytycznych w sprawach zatrudnienia i kwalifikacji oraz systemu doskonalenia bibliotekarzy, a także służby instrukcyjno-metodycznej. Dokumenty te w większości funkcjonują do dzisiaj.

Była uczestnikiem kilku komisji resortowych: czytelnictwa w Ministerstwie Oświaty, kształcenia i doskonalenia w Ministerstwie Kultury i Sztuki, oświaty w Ośrodku Metodycznym Centralnego Zarządu Świetlic. W czasie spotkań i dyskusji wykazywała się rozległą wiedzą, czytaniem w dziedzinach nauk społecznych, pedagogiki, teorii kultury, prakseologii.

W charakterystyce Romany Łukaszewskiej nie sposób pominąć cech jej osobowości i charakteru. Wyróżniała ją olbrzymia energia, wola działania i dyscyplina wewnętrzna. Jako matka i żona, jako przyjaciel odznaczała się wielką serdecznością, taktem, wyrozumiałością dla ludzkich słabostek, choć sama była hartowna, chciałoby się użyć określenia, jak stał. Pomyśleć, że z groźną wadą serca, która przyspieszyła jej śmierć, żyła przez wiele lat, nikomu nie dając poznać, nawet najbliższym, słabości i cierpienia.

Nawet w ostatnich kilku latach, kiedy te cierpienia spotęgowały się, kiedy ona i wraz z nią kardiologdy walczyli o każdy dzień życia — nie poddawała się, podejmowała duże i absorbujące prace, była redaktorem wydawnictw w POKKB w Warszawie i kierowała nadal pracą redakcji *Poradnika Bibliotekarza*. Myślenie i działanie było jej potrzebą, imperatywem, pozwalało zapomnieć o chorobie, dawało rekompensatę za słabość ciała.

Za wybitne zasługi w dziedzinie kultury i bibliotekarstwa została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką „Zasłużony działacz kultury”, Odznaką Honorową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a za udział w ruchu oporu Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Złotym Krzyżem Harcerskiego Odznaczenia Honorowego.

Wydaje mi się, że utrwaliłam tylko nieduży wycinek działalności zawodowej i społecznej Romany Łukaszewskiej, należałoby poświęcić tej wybitnej przedstawicielce bibliotekarstwa większy szkic biograficzny, omówić zawartość jej publikacji, pozwolić przemówić jej samej.

## Wspomnienia o Romanie Łukaszewskiej

Romanę Łukaszewską poznałam w 1954 r. w Warszawie na Zjeździe poświęconym zagadnieniom czytelniczym. Interesowałam się w tym czasie problemami wtórnego analfabetyzmu i rolą, jaką mogą tu odegrać biblioteki publiczne. Temat ten był bliski i koleżance Romanie. Bardzo mnie wówczas namawiała, aby o tym pisać, zbierać materiały, służyć przykładami. Pracowała wtedy w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a domeną jej zainteresowań były problemy pracy z czytelnikiem i książką.

Pamiętam, że z tego pierwszego spotkania pozostało mi wspomnienie człowieka ogromnie przejętego swoją pracą. Później spotykałyśmy się wielokrotnie w Jarocinie i na konferencjach w Warszawie. Odwiedzając różne placówki biblioteczne w kraju, nie zapominała również o Lublinie. Cieszyła się z rozwoju naszych bibliotek oraz z ich osiągnięć w działalności instrukcyjno-metodycznej. Dzieliła się z nami wrażeniami z wyjazdów za granicę. Była uroczym gawędziarzem. Umiała barwnie i interesująco opowiadać o bibliotekach i walorach poznawanego kraju.

Z czasem, gdy ją bliżej poznałam — a były to już ostatnie lata jej pracy w Ministerstwie — osobowość Romany zaczęła mi się rysować pełniej. Pamiętam jej wyjątkowe poczucie odpowiedzialności, wnikliwą i sprawiedliwą ocenę pracy innych, umiejętność przekazywania własnych doświadczeń. Potrafiła również zrezygnować z własnych opinii i założeń, jeśli uznała słuszność inicjatyw odmiennych. Umiała cieszyć się każdym osiągnięciem bibliotekarza, udanym wieczorem czytelniczym, dyskusją nad książką, nowo pozyskanym czytelnikiem. Ceniła pomysłowość w stosowaniu ciekawych form pracy z czytelnikiem czy też w działalności doskonalącej w zawodzie. Stawiała tu na pierwszym miejscu samokształcenie, które było — według niej — „podstawą zdobywania wiadomości i umiejętności...”. Miała szerokie kontakty z pracownikami bibliotek całej Polski jako redaktor *Poradnika Bibliotekarza*. Podziwialiśmy jej wytrwałość i upór w zdobywaniu artykułów, zabiegi o wzbogacenie treści czasopisma. Jej gorące prośby o materiały nie mogły pozostawać bez odpowiedzi. W jednym z listów do nas zwróciła szczególną uwagę na bibliotekarzy z najdalszych zakątków kraju, tych o których się najmniej pisze, prosząc o ich sylwetki: „... pracują oni ciężko, a zbyt rzadko o nich się mówi... każde pisane słowo jest tu ważne...”.

Była nie tylko bibliotekarzem, ale i prawdziwym działaczem społecznym. Jej stosunek do ludzi, do człowieka był zawsze serdeczny. W życiu codziennym — tak ją pamiętam — była pogodna, miała niemałe poczucie humoru, — nawet w najtrudniejszych chwilach swego życia — pełna była optymizmu. I taka pozostanie w naszych wspomnieniach.

Maria Gawarecka  
WiMBP Lublin

Panią Romanę Łukaszewską znałam tylko z kontaktów służbowych, ale pamięć o niej jest pamięcią o kimś mi bliskim. Bezpośrednia i serdeczna w stosunku do młodszych od siebie, budziła sympatię, uznanie i szacunek ze względu na prawdziwe zainteresowanie sprawami bibliotek i bibliotekarzy i mądrość życiową połączoną z prawie młodzieńczym

entuzjazmem. Umiała przekonywająco wskazywać zadania słuszne i ważne, umiała też słuchać opinii innych i w efekcie sformułować kwintesencję rzeczy. Miała dar wytwarzania więzi między osobami zainteresowanymi pracą instrukcyjno-metodyczną.

Z perspektywy lat widzę jeszcze wyraźniej, jak mądra, twórcza i cenna była jej opieka i patronowanie działom instrukcyjno-metodycznym. Wierzę, że nazwisko Pani Romany Łukaszewskiej przetrwa nie tylko w myślach ludzi, którzy ją znali.

Stefania Jarzębowska  
WiMBP Lublin

ANDRZEJ DZIUBECKI

Warszawa  
Instytut Książki i Czytelnictwa BN

## Bibliografia prac Romany Łukaszewskiej

### 1951

- [1] Głośne czytanie w bibliotece. *Por. bibliot.* 1951 nr 6 s. 84—88.

### 1952

- [2] Biblioteki w akcji wyborczej. *Por. bibliot.* 1952 nr 12 s. 265—270, il. [Podp.: R. Ł.]

[3] *Formy pracy z czytelnikiem*. Wskazówki metodyczne. Wwa 1952 Państw. Zakł. Wyd. Szk. 52 s. Min. Kult. i Szt. Centr. Zarz. Bibliot. [Niepodp. Współaut.: Irena Lewandowska]

- [4] Gazeta i czasopismo w bibliotece. *Por. bibliot.* 1952 nr 3 s. 51—56, nr 5 s. 110—114.

- [5] O wystawie [na Ogólnokrajową Radę Bibliotekarzy]. *Por. bibliot.* 1952 nr 8 s. 187—192.

### 1953

- [6] Czytamy o hucie „Częstochowa”. *Por. bibliot.* 1953 nr 5 s. 108—113, il.

[7] Jak dobrać książki do czytania w „Konkursie Czytelników Wiejskich”. *Por. bibliot.* 1953 nr 11 s. 241—251.

- [8] Jak zorganizować zespół czytelniczy. *Por. bibliot.* 1953 nr 10 s. 226—230.

[9] Konkursy czytelnicze w Dniach Oświaty, Książki i Prasy. *Por. bibliot.* 1953 nr 4 s. 77—80, il.

[10] *Praca z czytelnikiem w bibliotece*. Wwa 1953 Zw. Bibliot. i Archiw. Pol. 36 s. Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski. Skrypt nr 20. [Współaut.: Irena Lewandowska]

[11] Przystępujemy do IV etapu „Konkursu Czytelników Bibliotek Wiejskich”. *Por. bibliot.* 1953 nr 9 s. 207—210.

## 1954

- [12] Biblioteka gminna w Zatorach. *Por. bibliot.* 1954 nr 3 s. 67—70.  
[13] Gromadzkie narady czytelnicze. *Por. bibliot.* 1954 nr 4 s. 73—79.

## 1955

- [14] Konkurs czytelników wiejskich. *Por. bibliot.* 1955 nr 11/12 s. 242—244.  
[15] Wystawa książek pod hasłem „Co można wypożyczać z naszej biblioteki”.  
*Por. bibliot.* 1955 nr 10 s. 196—200.

## 1956

- [16] Czy przestępstwo. [O czytaniu książek przez bibliotekarzy w pracy]. *Por. bibliot.* 1956 nr 12 s. 309—311.  
[17] Konferencje z czytelnikami w bibliotekach miejskich. *Por. bibliot.* 1956 nr 10/11 s. 249—251.  
[18] Odnalazłem ojczyznę. Spotkanie z autorem z NRD [J. Brézanem — pisarzem serbo-łużyckim] w Pułtusku. *Por. bibliot.* 1956 nr 3 s. 69—71.  
[19] Radzimy nad pismami bibliotekarskimi. *Por. bibliot.* 1956 nr 6 s. 146—148  
[20] Uzupełniamy nasze wykształcenie ogólne. *Por. bibliot.* 1956 nr 6 s. 141—142.  
[Podp.: R. Ł.]

## 1957

- [21] Koła Przyjaciół Biblioteki. *Por. bibliot.* 1957 nr 12 s. 345—347.

## 1958

- [22] Kilka słów o pracy instrukcyjno-metodycznej. *Por. bibliot.* 1958 nr 3 s. 66—68.  
[23] O dopożyczaniu. *Por. bibliot.* 1958 nr 11 s. 318—321.  
[24] Rzutnik w bibliotece. *Por. bibliot.* 1958 nr 7/8 s. 193—196.  
[25] [Siódma] VII klasa kończy szkołę. *Por. bibliot.* 1958 nr 5 s. 121—123.  
[26] [Rec.] Informator Bibliotekarza na rok 1958. Wwa 1957 Stow. Bibliot. Pol. 213 s. Kilka słów o „Informatorze Bibliotekarza”. *Por. bibliot.* 1958 nr 1/2 s. 28—30.  
[Podp.: R. Ł.]  
[27] [Rec.] Informator Bibliotekarza na rok 1959. Wwa 1958 Stow. Bibliot. Pol. 218 s. *Por. bibliot.* 1958 nr 11 s. 339—340. [Podp.: R. Ł.]

## 1959

- [28] Czy można samemu przygotować się do pracy w bibliotece gromadzkiej. *Por. bibliot.* 1959 nr 1 s. 1—3, nr 2/3 s. 44—46, nr 5/6 s. 129—131.  
[29] Doksztalcanie pracowników bibliotek związkowych. *Bibliotekarz* 1959 nr 1 s. 15—17.  
Toż w tłum.: Doškoľ'ovanie pracovnikov závodnych knižnic. *Novinky Knihovnicke Literatúry* 1959 č. 2 s. 53—54.  
[30] Instruktaż w punktach bibliotecznych. *Por. bibliot.* 1959 nr 9 s. 241—244.  
[31] Po dziesięciu latach [ukazywania się „Poradnika bibliotekarza”]. *Por. bibliot.* 1959 nr 11 s. 315—316.  
[32] „Polska krajem ludzi kształcących się”. *Por. bibliot.* 1959 nr 2/3 s. 33—34.  
[Podp.: R. Ł.]  
[33] „Poradnik bibliotekarza” jako pomoc w pracy z czytelnikiem. *Por. bibliot.* 1959 nr 8 s. 209—212.



[34] [Rec.] Makaruk J.: Książki i czasopisma rolnicze w pracy zespołów PR [Przysposobienia Rolniczego]. Wwa 1958 Państw. Wydaw. Rol. i Leśne 54 s. Biblioteczka Przysposobienia Rolniczego. *Por. bibliot.* 1959 nr 4 s. 119—120.

[35] [Rec.] Metodyka pracy z czytelnikiem. Wwa 1958 Stow. Bibliot. Pol. 396 s. *Por. bibliot.* 1959 nr 1 s. 23—24. [Podp.: R. Ł.]

Toż.: Jak pracować z czytelnikiem. *Nowe książki* 1959 nr 2 s. 80—81.

[36] [Rec.] Poznański M.: Kto miłuje księgi. Antologia tekstów o książce. Wwa 1958 Stow. Bibliot. Pol. 288 s. Książka niezbędna w pracy bibliotekarza. *Por. bibliot.* 1959 nr 4 s. 117—118. [Podp.: R. Ł.]

## 1960

[37] Jeszcze raz o klasach siódmych. *Por. bibliot.* 1960 nr 4 s. 97—99.

[38] Kilka słów o bibliotece gromadzkiej w Górzynie. *Por. bibliot.* 1960 nr 1/2 s. 53—54.

[39] Nasze zamierzenia [Redakcji „Poradnika bibliotekarza”]. *Por. bibliot.* 1960 nr 1/2 s. 2—3.

[40] Praca instruktorska w okresie jesienno-zimowym. *Por. bibliot.* 1960 nr 11/12 s. 328—330.

Toż. w tłum.: Praca metodika v dedinských knižniciach. *Novinky Knihovnicke Literatury* 1961 č. 2 s. 33—34.

[41] Propaganda książki popularnonaukowej a samokształcenie bibliotekarzy. *Por. bibliot.* 1960 nr 5 s. 129—131.

[42] Spotkanie z bibliotekarzami lubelskimi. *Por. bibliot.* 1960 nr 7 s. 193—196.

[43] U progu sezonu jesienno-zimowego w czytelnich bibliotek gromadzkich. *Por. bibliot.* 1960 nr 10 s. 289—292.

[44] Współzawodnictwo bibliotek powszechnych w roku oświatowym 1959/60. *Bibliotekarz* 1960 nr 1 s. 19—20.

[45] [Rec.] Fryderyk Chopin 1810—1849. Poradnik bibliograficzny. Wwa 1960 Biblioteka Narodowa, Instytut Bibliograficzny. 32 s. Chopin w literaturze. *Por. bibliot.* 1960 nr 5/6 s. 163—169. [Podp.: R. Ł.]

## 1961

[46] Centralne seminarium dla kierowników działów informacyjno bibliograficznych bibliotek wojewódzkich. *Por. bibliot.* 1961 nr 6 s. 178—179.

[47] Instruktaż w bibliotece. *Por. bibliot.* 1961 nr 2 s. 36—37.

[48] Nowy rok. *Por. bibliot.* 1961 nr 1 s. 1—2.

[49] Plan pracy instruktora powiatowego. *Por. bibliot.* 1961 nr 11 s. 328—332.

[50] Sprawozdania instruktorów. *Por. bibliot.* 1961 nr 5/6 s. 137—139.

[51] Sprawozdanie instruktora. *Por. bibliot.* 1961 nr 9 s. 257—260.

[52] Telewizor w bibliotece. *Por. bibliot.* 1961 nr 1 s. 23—25.

[53] Zadania instruktorów w konkursie „Wiedza pomaga życiu”. *Por. bibliot.* 1961 nr 3 s. 65—67.

## 1962

[54] Centralne seminarium w sprawie dydaktyki i metodyki nauczania na kursach. *Bibliotekarz* 1962 nr 7/8 s. 250—251.

[55] Instruktaż a praktyki bibliotekarzy. *Por. bibliot.* 1962 nr 10 s. 294—296.

[56] Konferencja bibliografów [w sprawie bibliografii zalecającej]. *Bibliotekarz* 1962 nr 5 s. 148—150.

- [57] Notatnik instruktora. *Por. bibliot.* 1962 nr 2 s. 33—36.
- [58] Planowanie działalności instrukcyjno-metodycznej w bibliotece powiatowej. *Por. bibliot.* 1962 nr 9 s. 259—263.
- [59] „Poradnik bibliotekarza“ w Dniach Oświaty, Książki i Prasy. *Por. bibliot.* 1962 nr 7/8 s. 242—245.
- [60] Prace instruktora w związku z 50-leciem śmierci Bolesława Prusa. *Por. bibliot.* 1962 nr 3/4 s. 77—79.
- [61] Pracujemy zespołowo. [Instruktorzy bibliotek powiatowych]. *Por. bibliot.* 1962 nr 11/12 s. 334—336.
- [62] Sprawozdanie instruktora. *Por. bibliot.* 1962 nr 1 s. 18—20.
- [63] [Rec.] Łuczyńska A., Wiącek H.: Informator o bibliotekach w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wwa 1961 Stow. Bibliot. Pol. XXXII + 552 s. Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa. Wszystko o bibliotekach w jednej książce. *Por. bibliot.* 1962 nr 5 s. 158—159. [Podp.: R. Ł.]

### 1963

- [64] Jaka jest możliwość uzyskania niepełnego wyższego wykształcenia bibliotekarskiego drogą studiów zaocznych. Odpowiedzi redakcji. *Bibliotekarz* 1963 nr 9 s. 252—253. [Podp.: R. Ł.]
- [65] Jarocin w 1964 roku. *Por. bibliot.* 1963 nr 11/12 s. 299—302.
- [66] Jeszcze raz o sprawozdaniach instruktorów. *Por. bibliot.* 1963 nr 9 s. 227—228.
- [67] Martwy sezon. [Propozycje wykorzystania czasu pracy bibliotekarza w miesiącach letnich]. *Por. bibliot.* 1963 nr 6 s. 131—133.
- [68] Wymiana doświadczeń [między bibliotekami w zakresie działalności oświatowo-wychowawczej]. *Por. bibliot.* 1963 nr 7/8 s. 161—163.
- [69] [Rec.] Książki dla bibliotek. Katalog. T. 3: Literatura popularnonaukowa. Wwa 1962 Stow. Bibliot. Pol. cz. 1: 647 s., cz. 2: 238 s. Cenny katalog. *Por. bibliot.* 1963 nr 6 s. 150. [Podp.: R. Ł.]
- [70] [Rec.] Makaruk J., Sedlaczek F.: Poradnik bibliotekarza kierownika czytelnicy w środowiskach wiejskich i małomiejskich. Wwa 1962 Stow. Bibliot. Pol. 88 s. Nowy poradnik. *Por. bibliot.* 1963 nr 5 s. 122—123. [Podp.: R. Ł.]

### 1964

- [71] Bibliotekarz a czytelnik. *Por. bibliot.* 1964 nr 10 s. 289—291.
- [72] Instruktaż specjalistyczny. *Por. bibliot.* 1964 nr 11/12 s. 321—323.
- [73] Jarocin w 1965 roku. *Por. bibliot.* 1964 nr 10 s. 293—296.
- [74] Książka w sanatorium. *Por. bibliot.* 1964 nr 1/2 s. 11—13.
- [75] Okres gotowości bibliotek [w związku z obchodami XX-lecia PRL]. *Por. bibliot.* 1964 nr 4/5 s. 97—99.

### 1965

- [76] Nowy rok. *Por. bibliot.* 1965 nr 1 s. 1—3.
- [77] Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w 1966 roku. *Bibliotekarz* 1965 nr 11 s. 340—341. [Podp.: R. Ł.]
- [78] Plan POKB w Jarocinie na 1966 rok. *Por. bibliot.* 1965 nr 9 s. 257—259.
- [79] Polskie „rejonówki”. [Rejonowe seminaria bibliotekarskie]. *Por. bibliot.* 1965 nr 6 s. 164—166.

## 1966

[80] Plan nauczania w Jarocinie w 1967 roku. *Por. bibliot.* 1966 nr 11/12 s. 339—342.

[81] W poszukiwaniu materiałów do szkolenia. *Por. bibliot.* 1966 nr 2 s. 33—38.

## 1967

[82] Plan nauczania w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie na rok 1968. *Por. bibliot.* 1967 nr 10 s. 295—298.

[83] Pod rozważę instruktorom powiatowym. *Por. bibliot.* 1967 nr 5 s. 132—134.

[84] Vzdělávání knihovníků v Polsku. *Čtenář* 1967 nr 11 s. 357—359.

[85] Z problemów instruktazu powiatowego. *Por. bibliot.* 1967 nr 9 s. 260—265.

## 1968

[86] Doksztalcanie i doskonalenie bibliotekarzy w 1969 roku. *Por. bibliot.* 1968 nr 10 s. 290—293.

[87] Szkolenie bibliotekarzy w powiatach. *Por. bibliot.* 1968 nr 6 s. 161—164.

## 1969

[88] Kształcenie zawodowe bibliotekarzy. *Kultura i Życie* 1969 nr 1 s. 20, nr 2 s. 24.

[89] Školenie a doškolovalenie vidieckych knihovníkov v Pol'sku. *Čitateľ* 1969 nr 3 s. 100—101.

## 1970

[90] Inštruktážno-metodická činnosť v sieti polských ľudových knižnic. *Čitateľ* 1970 nr 2 s. 60—62.

[91] Kształcenie i doskonalenie bibliotekarzy w 1970 r. *Por. bibliot.* 1970 nr 3 s. 75—81.

[92] Kształcenie i doskonalenie bibliotekarzy w resorcie Kultury i Sztuki. *Informator Bibliotekarza i Księgarza na rok 1970* s. 134—137.

[93] Przystosowanie biblioteczne. *Por. bibliot.* 1970 nr 9/10 s. 264—266.

## 1971

[94] Kształcenie i doskonalenie bibliotekarzy w 1971 r. *Por. bibliot.* 1971 nr 1/2 s. 10—14.

[95] Nowe w oświacie — a co w bibliotece. *Por. bibliot.* 1971 nr 6 s. 173—174.

## 1972

[96] Biblioteki powiatu szamotulskiego. Opracowała R. ... Ł. ... na podstawie materiałów nadesłanych przez PiMBP w Szamotułach. *Por. bibliot.* 1972 nr 7/8 s. 255—256.

[97] „Jarocin” w 1972 roku. *Por. bibliot.* 1972 nr 1/2 s. 25—27.

[98] Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w latach 1973—74. *Por. bibliot.* 1972 nr 9 s. 261—263.

\*

Ponadto w latach 1950—1952 w stałym dziale *Poradnika bibliotekarza* zatytułowanym „Wśród książek” zamieszczono kilka recenzji pozycji beletrystycznych pióra R. Łukaszewskiej. Recenzje te, podpisane: R. Ł., ukazały się w następujących numerach *Poradnika*: rok 1950 nr 12, rok 1951 nry 3, 5 i 10 oraz w roku 1952 nry 6 i 12.

## Nagroda im. Heleny Radlińskiej

za wybitne osiągnięcia  
w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa

**Helena Radlińska (1879—1954)** — organizatorka i teoretyk bibliotekarstwa, badacz czytelnictwa, historyk oświaty i działacz oświaty, pedagog. Wykładała m.in. bibliotekarstwo na Wolnej Wszechnicy Polskiej (1922—1939), była inicjatorką i współorganizatorką Studium Pracy Społeczno-Oświatowej (Sekcji Bibliotekarskiej) na tej uczelni. Od 1954 r. profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka rozpraw, artykułów, prac naukowych i popularnonaukowych, z których najbardziej znana jest *Książka wśród ludzi*.

W jubileuszowym roku 30-lecia Polski Ludowej Prezydium Rządu podjęło bardzo istotną dla bibliotekarstwa naszego decyzję, ustanawiając nagrodę państwową dla wybitnych przedstawicieli świata bibliotekarskiego. Nagrodę im. H. Radlińskiej przyznawać będzie odtąd corocznie Minister Kultury i Sztuki w Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

Nagroda im. H. Radlińskiej jest trzystopniowa:

I st. — 20 000 zł, II st. — 15 000 zł, III st. — 10 000 zł.

Nagrodę mogą otrzymywać pracownicy bibliotek wszystkich typów, a także specjaliści z innych dziedzin związanych z działalnością bibliotek za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne w rozwoju bibliotekarstwa, informacji naukowej i upowszechniania czytelnictwa.

Dotychczas tylko jednemu przedstawicielowi świata bibliotekarskiego przypadł zaszczyt otrzymania nagrody państwowej. W 1971 roku doc. dr Józef Korpała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki II stopnia za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury. Teraz co najmniej trzech przedstawicieli bibliotekarstwa otrzymywać będzie corocznie nagrody państwowe.

W 1975 roku nagroda im. Heleny Radlińskiej przyznana została czterem bibliotekarzom. Wręczenia nagród dokonał Wiceprezes Rady Ministrów PRL i Minister Kultury i Sztuki, Józef Tejchma w czasie VII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich, który odbył się w Zielonej Górze w dn. 6—8 czerwca 1975 r.

Nagrody otrzymali:

**I stopnia** — mgr Edward Assbury, wicedyrektor Ośrodka Resortowego Informacji Ministerstwa Komunikacji w Warszawie.

**II stopnia** — doc. dr Adam Fastnacht, kierownik Działu Rękopisów w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

**III stopnia** — dr Karol Musioł, dyrektor Biblioteki Głównej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach.

**III stopnia** — ob. Maria Zięba, kierowniczką Zakładowej Biblioteki Związkowej w Zakładach Azotowych w Turowie.

Mgr Edward A s s b u r y jest wybitnym przedstawicielem polskiego bibliotekarstwa. Od 50 lat pracuje w zawodzie, całą swą wiedzę, energię i zdolności poświęcając głównie bibliotekom fachowym. Jego zasługą było zorganizowanie Głównej Biblioteki Komunikacyjnej oraz wzorowej sieci bibliotek fachowych resortu komunikacji. Wypracowane przez E. Assburego zasady teoretyczne oraz doświadczenia praktyczne



w tym zakresie posłużyły jako wzorzec przy organizowaniu sieci bibliotek fachowych w całym kraju. Jest organizatorem szkolenia bibliotekarzy resortu komunikacji oraz wykładowcą na kursach międzyresortowych. Autor licznych prac, skryptów i artykułów z dziedziny bibliotekarstwa, bibliografii, informacji, czytelnictwa oraz językoznawstwa technicznego, jest też współautorem wydanego kilkakrotnie podręcznika dla pracowników bibliotek fachowych.

W okresie okupacji zabezpieczał z ramienia Biblioteki Narodowej księgozbiory likwidowanych przez hitlerowców urzędów, instytucji, szkół, a także osób aresztowanych. Po upadku Powstania Warszawskiego uczestniczył w akcji ratowania mienia kulturalnego Warszawy.

Od wielu lat pełni czołowe funkcje organizacyjne w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich jako I wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SBP.

Doc. dr Adam F a s t n a c h t jest wybitnym znawcą w dziedzinie rękopiśmiennictwa. Szczególne zasługi położył przy ratowaniu i zabezpieczaniu zbiorów w okresie wojennym, a następnie przy organizowaniu działu rękopisów w Bibliotece im. Ossolińskich. Jest autorem ok. 40 cennych prac naukowych w tej dziedzinie, m.in. w zakresie dokumentacji zbiorów Biblioteki.

Dr Karol M u s i o ł jest świetnym znawcą i organizatorem bibliotekarstwa muzycznego, autorem cennych prac naukowych i popularyzatorskich z tej dziedziny. Pod jego kierunkiem Biblioteka PWSM prowadzi żywą działalność wydawniczą. Aktywny działacz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, K. Musioł jest członkiem Zarządu Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP. Między innymi jest współorganizatorem krajowych konferencji bibliotek muzycznych. W Polskiej Grupie Narodowej Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych (AIBM) pełni funkcję Sekretarza tej Grupy i jest przewodniczącym Komisji Bibliotek Konserwatoriów, Akademii i Uczelni Muzycznych w ramach działalności AIBM.

Maria Z i ę b a jest wieloletnią zasłużoną bibliotekarką oświatową i działaczką związkową. Organizuje różnorodne formy aktywizowania czytelnictwa w środowisku robotniczym. Za działalność popularyzatorską w dziedzinie kultury, kierowana przez nią biblioteka była wielokrotnie nagradzana i odznaczana.

## Z dystansu czasu

Lata mijają tak szybko, że ani się kto spostrzeże, a tu już kilka ich dziesiątków czas nawinął na kołowrót życia. W nieustannym pośpiechu wypełniania codziennych obowiązków trudno na dłużej wracać pamięcią do tego, co było niegdyś. Dopiero przy jakiejś specjalnej okazji podejmujemy trud ożywienia wspomnieniami zdarzeń z przeszłości.

Rok 1974, zamykający okres trzydziestolecia istnienia Polski Ludowej, był dla wielu osób taką właśnie okazją do spojżenia wstecz. Wśród tych osób znalazła się także pięćdziesięcioosobowa grupka bibliotekarzy, uczestników konkursu na wspomnienia o ich działalności z lat ubiegłych.

Konkurs, zorganizowany przez Komisję Kultury CRZZ i redakcję miesięcznika *Kultura i Życie*, miał na celu zebranie materiałów obrazujących wysiłki tych, którzy w okresie minionego trzydziestolecia prowadzili lub dotychczas prowadzą pracę biblioteczną-oświatową w różnych środowiskach robotniczych.

Bibliotekarze nie zawiedli oczekiwania organizatorów konkursu. Swoje wspomnienia nadesłali zarówno ci, którzy pracują w bibliotekach zakładowych i mają bezpośredni kontakt z członkami załogi na co dzień, jak też pracownicy sieci bibliotek publicznych, w różny sposób swą działalnością związani ze środowiskiem robotniczym.

Zaledwie kilka osób nie spełniło podstawowego warunku konkursu i opisało swoją pracę wyłącznie w środowisku wiejskim. Ale i w tej grupie wspomnień były relacje bardzo ciekawe. Do chlubnych kart przedstawiających działalność biblioteczną w okresie okupacji dodać można np. wspomnienia Władysławy Petruczuk-Kurkiewiczowej, która prowadziła „bibliotekę” Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet działających we wsiach Buska, Binduga, Franopol i inne w różnych gminach ówczesnego powiatu siedleckiego.

Jako jeden z członków sądu konkursowego, któremu przewodniczył prof. dr Kazimierz Żygulski, kierownik Zakładu Kultury Masowej PAN, miałam możliwość stwierdzić, że nadesłane prace w przeważającej większości zawierały wiele cennego materiału. I czy to były wspomnienia napisane stylem barwnym, obrazowym, odznaczające się zgrabną konstrukcją budowy relacji lub ciekawą fabułą, czy takie, których język był tylko poprawny, czytało się je z wielkim zainteresowaniem. Niektóre zaś urzekały, przykuwały do siebie uwagę. Albowiem jest w nich ściśle powiązanie treści ludzkiej, osobistej z treścią społeczną. Poprzez te ludzkie sprawy wyraźnie występuje obraz walki o rozwój kultury i czytelnictwa w różnych środowiskach. Znaczna część autorów wspomnień wychodziła poza ramy czasowe określone warunkami konkursu, wielu pisało o swojej drodze do robotniczego czytelnika poprzez biblioteki publiczne i pracę w środowisku wiejskim. Między innymi taką drogę odbyła Maria Trombik, której praca zdobyła pierwszą nagrodę. Autorka — z zawodu technik włókienniczy — od lat prowadzi bibliotekę zakładów metalowych w Cieszynie. Ukazana w konkursowej relacji postać bibliotekarki jest niejako symbolem ogromnej rzeszy kobiet z minionego okresu 30-lecia PRL. Tych kobiet—bibliotekarek, które — wyszedłszy z najuboższego środowiska — wbrały pracę z książką świadomie jako formę działalności kulturalno-wychowawczej i kosztem wielkiego trudu i osobistych wyrzeczeń zdobywały wykształcenie ogólne

i fachowe, aby móc tę pracę doskonalić w imię dobra swoich czytelników. Ten sam temat odnaleźć można w żywo i interesująco napisanych wspomnieniach Marii Zięby, której droga do obecnych, pięknych pomieszczeń biblioteki Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie była bardzo trudna i męcząca. Droga — w przenośni i w rzeczywistości. Maria Zięba swoją bibliotekarską działalność rozpoczęła w 1950 r. od zorganizowania gminnej biblioteki publicznej w Mościcach, do której dojeżdżała z Tarnowa.

Najgorzej było w jesieni i zimą — napisała m. in. — W deszcz, mgłę czy mróz wędrowałam do biblioteki z małym dzieckiem. Zdarzało się, że w taką pogodę nikt z czytelników nie przyszedł zmienić książek. Ale ja z dzieckiem szłam. Mówiłam sobie: służba nie druźba. Raz zapadła wielka mgła, autobusy nie wyjechały na trasę. Ja z dzieckiem maszerowałam o godzinie 21 całe pięć kilometrów. Ale nie płakałam. Synek też nie płakał. Przywędrowaliśmy wreszcie do domu. Męża też jeszcze nie było.

Takie przygody zdarzały się często. Starsze siostry mówiły: Czemu ty się tak poniewierasz? Przecież twój Władek jest jakąś tam władzą, powinien ci załatwić lepszą pracę...

Ale czy ja dla pieniędzy tak się poniewierałam?

U wszystkich autorów wspomnień najważniejszym motywem działania było gorące umiłowanie książek i pragnienie jak najszerszego popularyzowania ich wśród ludzi.

Stosunek do czytelników, troska o zaspokajanie potrzeb czytelniczych młodzieży i dorosłych, pracujących i uczących się — to problemy, które zajmują bardzo wiele miejsca w wypowiedziach uczestników konkursu. Są to najpiękniejsze karty wspomnień. Przed oczyma czytającego je jawi się postać bibliotekarza-społecznika bez reszty oddanego tym, którzy chcą korzystać z książki wszędzie — zarówno w stepach Kazachstanu, jak w niemieckich obozach pracy, w leśnicówkach, do których partyzanci z lasu przychodzili nocą po czystą bieliznę, leki i książki, i w zacofanych w pierwszych latach po wojnie wsiach, gdzie polska książka była ludziami potrzebna, aby mogli zrozumieć to, co się wokół nich zmieniało, czy na ziemiach nadbałtyckich i nadodrzańskich, gdzie przybyszom z różnych regionów kraju była droga i upragniona na równi z chlebem.

W omawianych pracach konkursowych znaleźć można całą galerię przeróżnych postaci czytelników, którzy dzięki bibliotece łatwiej znaleźli swoje miejsce w życiu i społeczeństwie: krzywdzone przez matkę—pijawkę i bezlitosne otoczenie dziecko znajdujące w bibliotece azyl, które po latach — już jako pełnowartościowy członek społeczności fabrycznej — przychodzi podziękować za opiekę; młodego robotnika, któremu uczucie wstydu zamyka drogę do klasy szkolnej, a pomoc bibliotekarki umożliwia zdobycie świadectwa szkoły podstawowej i kwalifikacji zawodowych; dziewczynę mającą w bibliotekarce jedyną życzliwą osobę, ułatwiającą wkroczenie na właściwą drogę życia; i wielu, wielu innych.

Dla autorów wspomnień czytelnicy — to żywi ludzie, a nie pozycje statystyczne. Być może emocjonalny stosunek do człowieka korzystającego z biblioteki w dużym stopniu umożliwia im trafienie z książką do właściwego odbiorcy.

Brak natomiast — poza nielicznymi wypadkami — choćby szkieletowej charakterystyki grup społecznych, wśród których autorzy prac rozwijali swoją działalność biblioteczo-czytelniczą, i przemian, jakie przecież w danym środowisku na pewno zachodziły.

Do nielicznych wyjątków należy praca Marii Mazur, która dała interesujący opis środowiska Domu Młodego Robotnika w Skawinie; wspomnienia Marii Trombik ukazujące zmiany, jakie zaszły we wsi jej dzieciństwa i wczesnej młodości, wsi naówczas zabitej deskami, gdzie zainteresowanie książkami uważano za przejaw „durnowatości”, a obecnie chlubiącej się swoją biblioteką; wreszcie obraz środowiska robotniczej dzielnicy chojeńskiej Łodzi, gdzie Izabela Nagórska od

1949 roku przez kilka lat prowadziła pierwszą po wojnie bibliotekę publiczną. Wnikliwa analiza poszczególnych grup społecznych wielkiego miasta, jakim jest Kraków, umożliwiła Aleksandrowi Tyczyńskiemu rozwijanie czytelnictwa i zwiększanie liczby osób korzystających z biblioteki Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie. W zdecydowanej większości jednak autorzy wspomnień interesują się raczej czytelnikami niż środowiskiem, w którym pracują. Jedynie praca Marii Zięby z Tarnowa przedstawia niejako klasyczny przykład nierozzerwalnego powiązania działalności biblioteki z życiem załogi Tarnowskich „Azotów”, a nawet wsi, skąd członkowie tej załogi dojeżdżają. Może dlatego, że sama autorka swą pracą społeczną — jako członek egzekutywy partyjnej, radna w nowo powstałej dzielnicy fabrycznej Tarnowa, członek rady zakładowej — na co dzień żyje życiem tej załogi i swojego macierzystego zakładu pracy.

O ile różni są opisywani czytelnicy, o tyle wiele cech wspólnych charakteryzuje autorów wspomnień. Tworzą oni grupę pracowników obecnie coraz bardziej „nietypowych”. Swoimi zachowaniami, postawą życiową przypominają bohaterów powieści Żeromskiego: z uporem, w pojedynkę, wbrew osobistym interesom walczą. Walczą o książki, o pomieszczenia dla nich, o uznanie dla pracy biblioteki, o docenienie roli czytelnictwa jako jednej z form podnoszenia poziomu kultury w społeczeństwie. Tracą czas i siły na tę walkę, harują w bibliotece, narażeni na złośliwe uwagi lub wręcz niechęć najbliższego otoczenia współpracowników, uczą się, zdobywają kwalifikacje i tylko nieliczni — uznanie. Największym, nieomal że powszechnym kłopotem jest sprawa odpowiednich pomieszczeń dla biblioteki.

Nie wszyscy oczywiście musieli przechodzić przez ten etap walki o odpowiedni lokal biblioteczny. Izabela Nagórska czy Aleksander Tyczyński mogli spokojnie organizować swój warsztat pracy, martwiąc się jedynie o właściwe obsłużenie czytelników, a Maria Hudymowa z Koszalina — przynajmniej zakończyć swoje wspomnienia entuzjastycznym stwierdzeniem:

Nadszedł wreszcie ten wymarzony, wyśniony, upragniony dzień. Pamiętnego dla nas, bibliotekarzy 12 września 1973 roku Minister Kultury i Sztuki dokonał uroczystego otwarcia nowego gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie.

Na marginesie warto zaznaczyć, że od owego czasu, a nawet wcześniej wielu bibliotekarzy miało okazję przeżyć podobne chwile głębokiego wzruszenia z takiego samego powodu. Dla większości jednak — w tym także dla bibliotekarzy sieci bibliotek publicznych — sprawy lokalu przedstawiały się tak, jak napisała o tym Bronisława Świątkowska z Pionek, przy czym relacja jej dotyczyła sytuacji aktualnej jeszcze w okresie trwania konkursu:

Starania o lokal — pisała — nie dają rezultatu. Tu ciasno, ściany brudne, książki leżą na parapetach okiennych, na podłodze, wbrew przepisom bhp. — wysoko, zabezpieczone tylko podpórką, tak że w każdej chwili mogą komuś spaść na głowę.

Z zakupu nowości nie mogą zrezygnować, bo czytelnicy proszą o nie po każdej audycji radiowej i telewizyjnej, mówiącej o nowych wydawnictwach.

Nasz zakład się modernizuje, coraz więcej ludzi przybywa do naszego miasta. Złudne nadzieje, że ktoś przy tej okazji pomyśli o bibliotece. Remonty robi się w biurach, wyposaża gabinety kierowników, nie starcza pieniędzy na remont biblioteki, który odkłada się z roku na rok.

Przemawia przeze mnie gorycz — przyznaje autorka — gorycz, która się nagromadziła przez lata. Ale to wszystko prawda. Korzysta z niej [z biblioteki] przede wszystkim szeregowy pracownik, którego często nie stać na kupowanie książek, a kiedy dojeżdża do pracy, brak czasu na szukanie ich w innych bibliotekach.

Wśród interesujących uwag, zawartych we wspomnieniach Ireny Paul z Bydgoszczy, znalazła się wypowiedź, będąca jak gdyby rekapitulacją rozważań „rozgoryczonych” bibliotekarzy:



Jeżeli z myślą o zakładzie organizuje się bufety, stołówki, jeśli w trosce o jej zdrowie buduje się przychodnie przyzakładowe, to dlaczego nie zatroszczyć się o to, aby i dla ksiązek niezbędnych do zdobywania wiedzy ogólnej i fachowej oraz dla zaspokajania jakże istotnej potrzeby wypoczynku i rozrywki znalazło się w zakładzie odpowiednie pomieszczenie i człowiek, który by powierzone zadanie spełniał w sposób fachowy. Że koszt i kłopot — to pewne. Ale w sumie i koszt niewielki, i kłopot nie z tych największych. A jakie korzyści. Mówią o nich hasła wywieszane w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy, Dni Książki Technicznej... Ale nie o hasła przecież chodzi, lecz o codzienną, gospodarską troskę kierownictwa zakładów pracy o to, aby przy wysiłku zmierzającym do wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych nie zapominać, że ich realizacja w dużej mierze zależy od wyposażenia pracowników w pewien zasób wiedzy teoretycznej i znajomość tego, co się we współczesnym świecie dzieje...

Gdy teraz wraca się znowu do omawianych wspomnień bibliotekarzy i patrzy na nie z dystansu czasu, nabiera się przekonania, że dały one ciekawy, wiarygodny obraz działania biblioteczno-czytelniczego, ale w już zamkniętym, skończonym okresie.

Wprowadzanie w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 listopada 1973 r. w sprawie zakładowego funduszu socjalnego i zakładowej działalności socjalnej, w skład której wchodzi także działalność biblioteczno-czytelnicza, otwiera nowy etap stosunków wewnątrzzakładowych i pozwala na — chyba — znacznie łatwiejsze rozwiązywanie problemów gnębiących autorów wspomnień, zwłaszcza problemu lokalu.

Ale nie tylko to, co zawiera się w pojęciu warsztatu pracy, ulega i będzie coraz szybciej ulegać zmianie. Do bibliotek przychodzić będą ludzie uzbrojeni w odpowiedni zapas wiedzy. Oby mieli zapał i entuzjazm swoich poprzedników i starszych kolegów, ale nie musieli z takim trudem i tak wielkim kosztem wyrzeczeń osobistych zdobywać wiedzy o swoim zawodzie i uczyć się pracy w czasie jej wykonywania.

Podczas uroczystego zakończenia konkursu i wręczenia nagród sekretarz Komisji Kultury CRZZ, Zygfryd Rekosz powiedział m. in.:

*Chcemy chociaż w ten sposób, niejako symboliczny, za pośrednictwem uczestników konkursu przekazać wszystkim entuzjastom pracy czytelniczo-bibliotecznej w środowisku robotniczym serdeczne „dziękujemy” za oddanie bez reszty wielkiej sprawie upowszechniania kultury.*

JAN WOŁOSZ

Warszawa  
Instytut Książki i Czytelnictwa BN

## Elementy organizacji

### Coś w rodzaju wstępu

Wzrost ilościowy zadań, ich różnicowanie się i powiększająca złożoność zawsze wpływały na wzmożenie zainteresowań wskazaniami nauk ergologicznych, czyli nauk o pracy ludzkiej. Takie zjawisko obserwujemy również obecnie, kiedy przyspieszony został rozwój społeczno-gospodarczy kraju, kiedy zdecydowanie w górę podniesiona została poprzeczka celów i zadań.

Nie sposób zaprzeczyć istnienia w naszym środowisku dużego zainteresowania problematyką organizacyjną. W ostatnich latach wzrosło ono wydatnie i wiąże się ze wzrostem i różnicowaniem potrzeb czytelniczych społeczeństwa. Jest to rezultat między innymi rozwoju nauki i techniki, podnoszenia się poziomu wykształcenia w społeczeństwie, coraz aktywniejszego uczestnictwa w kulturze szerokich kręgów społeczeństwa itp.

Pojawianie się nowych zadań zmusza bibliotekarzy do poszukiwania nowych środków i sposobów ich realizacji. Bardzo często okazuje się bowiem, że dotychczasowe metody działań zawodzą. Przyczynia się to do ograniczenia funkcji spełnianych przez bibliotekę w środowisku i obniżenia pozycji, jaką zajmuje wśród innych instytucji kulturalnych. Nic przeto dziwnego, że w bibliotekach przywiązuje się coraz większą wagę do sprawnej organizacji i kierowania, racjonalizacji pracy, wyposażania bibliotek nie tylko w odpowiednie księgozbiory, ale również w nowoczesne narzędzia pracy. Przejawia się to w próbach usprawniania pracy, w postulowaniu przedsięwzięć, które mogłyby przyczynić się do sprawniejszego funkcjonowania bibliotek, oraz w poszukiwaniu fachowej literatury bibliotekarskiej, traktującej o sprawach organizacji i zarządzania.

Trzeba jednak stwierdzić, że z literaturą tego rodzaju nie jest niestety najlepiej. Niedostatek to główna „wada” tego piśmiennictwa. Zbyt mało osób w naszym środowisku zajmuje się tą problematyką, nie prowadzi się badań na dostatecznie szeroką skalę, a trudna do wytłumaczenia (i... wybaczenia) skromność oraz wstrzeźliwość kadry kierowniczej w dzieleniu się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami przekreśla szansę uczenia się nawet na cudzych próbach i błędach oraz powoduje, że brak jest materiałów, które mogłyby posłużyć do głębszych analiz i syntez.

Zdawała sobie z tego sprawę nie żyjąca już Romana Łukaszewska, która jako redaktor naczelny *Poradnika Bibliotekarza* namawiała mnie do napisania kilku artykułów poświęconych problematyce organizacyjnej. Niniejszym tekstem, który traktuję jako zapowiedź opracowania i ukazywania się na łamach *Poradnika* takich materiałów (z nadtytułem „Elementy organizacji”), chciałbym rozpocząć wypełnianie swego zobowiązania.

Zgodnie z zamysłem inspiratorki tego cyklu poszczególne artykuły będą miały charakter wprowadzenia w zagadnienia organizacji i zarządzania. Powinny one dać czytelnikowi możliwość przyswojenia sobie podstawowych pojęć, zasad i wskazań, których poznanie i stosowanie w praktyce bibliotecznej warunkuje uzyskanie wzrostu efektywności i sprawności działania. Chciałbym również w artykułach tych przedstawić niektóre wyniki badań z tego zakresu, uzyskiwane u nas w kraju i bibliotekach zagranicznych. W szczególności zaś wnioski praktyczne wysnuwane na ich podstawie. Są one wielce pouczające i dają sporo do myślenia.

Między innymi wspomniane wyniki badań dowodzą, że wiedza z zakresu organizacji i zarządzania pozwala lepiej rozumieć sens działań bibliotecznych, dostrzegać i właściwie oceniać popełnione błędy, eliminować je, lepiej dobrać sposoby i środki w procesie realizacji zadań, jednym słowem — bardziej racjonalnie organizować wszelką działalność. Unika się w ten sposób niepotrzebnych wysiłków i zapewnia większy komfort pracy. Nic przeto dziwnego, że postęp organizacyjny jest powszechnie traktowany jako najtańszy środek zwiększania wydajności pracy i ekonomicznego wykorzystania posiadanych środków.

To powyższe i powszechnie podzielane przekonanie nie dla każdego czytelnika może być jasne i zrozumiałe. Aby to sobie wytłumaczyć, zacznijmy od samego pojęcia „organizacja”. Definicji tego pojęcia sformułowano wiele, za każdym razem uwypuklając te lub inne aspekty organizacji. Zacytujemy definicję organizacji

w ujęciu prof. T. Kotarbińskiego: „pewien rodzaj całości ze względu na stosunek do niej jej własnych elementów, mianowicie taka całość, której wszystkie składniki współprzyczyniają się do powodzenia całości”<sup>1</sup>, a w innym miejscu: „ustrój przedmiotu złożonego, układ jego wewnętrznych zależności”<sup>1</sup>. Innymi słowy chodzi tutaj o pojmowanie organizacji jako sposobu ułożenia względem siebie poszczególnych elementów określonego układu. Mamy tu więc do czynienia z cechą układu, wyrażającą wzajemne dopasowanie elementów składowych danej całości zorganizowanej. Może nią być biblioteka, jej dowolna część składowa, określone działanie lub jego fragment. Sposób ułożenia względem siebie elementów danego układu lub podukładu może być różny. W danej całości zorganizowanej elementy te mogą być mniej lub bardziej ze sobą powiązane, lepiej lub gorzej do siebie dopasowane. To właśnie decyduje o stopniu zorganizowania danej całości.

Jeśli taką całością jest biblioteka, sposób układu jej elementów składowych, ich jakość i wzajemne dopasowanie decydują o stopniu zorganizowania tej instytucji, a tym samym o sprawności i efektywności jej działania. Elementów tych jest wiele.

Mówiąc o nich należy wymienić przede wszystkim:

- strukturę organizacyjną,
- metody kierowania,
- dobór pracowników,
- układ i rozmieszczenie zbiorów, dobór lokalu oraz aparatu pomocy bibliotecznych, wyposażenie w sprzęty, urządzenia itp.,
- przebieg działań związanych z gromadzeniem, opracowaniem, przechowywaniem, udostępnianiem zbiorów i ewentualnie wykonywaniem innych zadań biblioteki,
- metody i formy pracy,
- metody kontroli funkcjonowania biblioteki,
- społeczne warunki pracy biblioteki i jej powiązania w ramach szerszych układów, jakimi są poszczególne rodzaje sieci bibliotecznych i ogólnokrajowa sieć biblioteczna.

Te elementy układu lub — jak to się coraz częściej słyszy — systemu bibliotecznego, pozostając we wzajemnym powiązaniu, współprzyczyniają się do wykonania stawianych przed biblioteką zadań. A współprzyczyniają się tym bardziej, im lepiej są do siebie dopasowane, im lepsza jest jakość poszczególnych elementów, a także im cały układ lepiej potrafi przystosowywać się do zmieniających się warunków działania. O tym przystosowaniu decyduje istnienie i sprawność podukładu regulacyjnego, w przypadku którego sprawą najbardziej istotną jest szybki przepływ właściwych informacji w ramach danego układu. W bibliotece funkcje takiego podukładu pełni jej kierownictwo. Jego sprawność w pełnieniu swych funkcji decyduje o funkcjonowaniu całej biblioteki i adekwatności jej działań w stosunku do potrzeb czytelniczych obsługiwanego środowiska.

Jest oczywiste, że jakość i wzajemne dopasowanie poszczególnych elementów organizacyjnych oraz sprawne funkcjonowanie podukładu regulacyjnego mają tym większe znaczenie, im szerszy jest zakres i złożoność działań podejmowanych w bibliotece. Jeśli na przykład w jednoosobowej placówce bibliotecznej zakres działania ograniczony jest do mechanicznego wydawania książek przy ladzie bibliotecznej, to organizacja takiego stanowiska pracy jest sprawą mało skomplikowaną. Układ elementów organizacyjnych jest tu bowiem bardzo prosty. Już inaczej wygląda to w bibliotece, nawet o jednoosobowej obsadzie personalnej, w której zakres wykonywanych zadań jest szerszy i dla wykonywania których stosuje się

<sup>1</sup> Kotarbiński T.: *Traktat o dobrej robocie*. Wyd. 6 popr. i rozsz.. Wrocław 1975. s. 68, 98.

zróznicowane metody i formy pracy. Znajomość zasad sprawnego działania jest w tym przypadku nieodzowna. Niepomiarne natomiast wzrasta znaczenie jakości i dopasowania elementów organizacyjnych w bardziej złożonych organizmach bibliotecznych. Wykonywanie zadań zbędnych, niska efektywność działań, ewidentne marnotrawstwo wysiłków i środków materialnych — to między innymi najłatwiejsze do zaobserwowania skutki złego zorganizowania biblioteki i niesprawnego funkcjonowania jej kierownictwa.

Inaczej można powiedzieć, że złożoność elementów organizacyjnych biblioteki jest funkcją wielości i złożoności jej działań, podejmowanych dla osiągnięcia określonych celów. Gdy w małej bibliotece pojawia się potrzeba opracowania niewielkiego zestawienia bibliograficznego, myśl o powołaniu osobnej komórki organizacyjnej lub użyciu komputera nikomu nie przychodzi do głowy. Ale w dużych bibliotekach naukowych, gdzie zestawień takich opracowuje się wiele i to nieporównywalnie bardziej pracochłonnych, są utworzone osobne zespoły pracowników dla wykonywania takiego zadania, a automatyzacja prac bibliotecznych stanowi często przedmiot gorących dyskusji.

BARBARA BIAŁKOWSKA

Warszawa

Instytut Książki i Czytelnictwa BN

## **Sztuka jako obecność i impuls**

### *Refleksje na marginesie II Biennale Sztuki dla Dziecka*

Sztuka towarzyszy człowiekowi od początków jego świadomości jednostkowej i od zarania jego życia zbiorowego. Rola sztuki w rozwoju osobowości człowieka — zarówno jej tworzenie, jak i przeżywanie, odbiór — jest niezastąpiona. W referacie wygłoszonym na sesji naukowej, która została zorganizowana w ramach II Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu (1 — 5 VI 1975), Irena Wojnar szeroko to uzasadnia: „Sztuka [...] jest środkiem wychowania, ponieważ kształtuje postawy człowieka, ale równocześnie jest środkiem nauczania, ponieważ wzbogaca i zasób wiedzy, i mechanizmy poznawcze”. Sztuka pobudza wyobraźnię, kształtuje postawy moralne zmuszając do samodzielnej refleksji moralnej, poszerza procesy poznawcze zwłaszcza w sferze emocjonalnej i pobudza do samorealizacji w życiu, kształtuje twórczą postawę człowieka, tak bardzo potrzebną w nowoczesnym, rozwijającym się społeczeństwie.

„Sztuka może bowiem nauczyć człowieka takiego widzenia świata, które sprawi, że dostrzeże w nim nie tyle środki i narzędzia, ile ludzki pejzaż i źródła nowych osobistych doświadczeń” — mówiła Irena Wojnar. Tymczasem upowszechniona obecność sztuki w dzisiejszej dobie, zwłaszcza wobec szerokiego zakresu oddziaływania środków masowego przekazu, stwarza nie tylko nowe możliwości wychowawcze, ale i nowe problemy. Powszechność dostępu do kultury nie oznacza bowiem powszechności uczestnictwa w kulturze, gdyż wymaga ona aktywizacji osobowości człowieka. Przenikanie sztuki do codziennego życia coraz większej

liczby ludzi pociąga za sobą również konieczność odpowiedniego kształtowania ich postaw, tak aby stali się zdolni do odbioru wartości, które sztuka ta niesie. Stąd coraz większe znaczenie ma wychowanie estetyczne, ostatnio najczęściej określane mianem „wychowania przez sztukę”. Koncepcją szeroko pojętego wychowania estetycznego są zainteresowani specjaliści różnych dziedzin, stwarza ona bowiem nową



poznań — 1975

II biennale  
sztuki  
dla dziecka

podstawę działania zintegrowanego zarówno dla twórców różnych dyscyplin sztuki, jak i dla pracowników różnych instytucji upowszechniających kulturę oraz dla nowoczesnej edukacji.

Taką platformą zintegrowanego działania było właśnie II Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu, które odbywało się pod najwyższymi auspicjami Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw Kultury, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Oświaty. Tematem Biennale była twórczość artystyczna dla dzieci najmłodszych, przedszkolnych i zgodnie z tym zaprogramowane zostały regulaminy konkursów adresowanych do twórców z różnych dyscyplin sztuki: literatury, teatru, filmu, muzyki i plastyki. Bardzo cennym novum tegorocznego Biennale (usankcjonowanym przyznaniem nagród za najciekawsze prace badawcze i dyplomowe) było zwrócenie się do środowisk naukowych i uniwersyteckich o podejmowanie badań związanych tematycznie z oddziaływaniem i funkcją sztuki w rozwoju dziecka. Biennale przyniosło więc nie tylko prezentację dorobku twórczego w dziedzinie filmów oraz przedstawień dla dzieci w wieku przedszkolnym, ale umożliwiło ciekawą i ze wszech miar pożyteczną konfrontację poglądów i wniosków, gromadząc na 2 sesjach naukowych liczne grono uczestników z różnych specjalności. W ramach II Biennale odbyło się seminarium poświęcone twórczości

filmowej dla dzieci (5 IV 1975) oraz wspomniana wyżej sesja naukowa (1—5 VI 1975), na których wypowiadali się psychologowie, teatrologowie, pedagodzy, krytycy, reprezentanci środowisk naukowych, zajmujący się badaniem literatury i sztuki dla dzieci.

Szczególnie cenne wydaje się skoncentrowanie uwagi II Biennale na problemie kontaktu dziecka w okresie przedszkolnym ze sztuką. Nie tylko dlatego, że tworzenie i przeżywanie sztuki jest żywą potrzebą dziecka małego, które z wielkim zapalem i zdumiewającymi niekiedy rezultatami samo tworzy, ale przede wszystkim dlatego, że edukację estetyczną, jak i każde działanie wychowawcze, zaczynać należy możliwie jak najwcześniej. Dr Maria Tyszkowa słusznie zwracała uwagę, że „aby sztuka mogła odegrać rolę w życiu ludzkim, trzeba dziecko wprowadzić w jej świat i nauczyć korzystać z jej zasobów”. Pierwsze kontakty dziecka ze sztuką, wprowadzenie go w ten świat decyduje nie tylko o kształtowaniu się wrażliwości i wyobraźni, ale również o kształtowaniu się potrzeb kulturalnych oraz późniejszym preferowaniu sposobów ich zaspokojenia. Kładą więc podwaliny pod przyszłe uczestnictwo w kulturze i umożliwiają późniejsze oddziaływanie wychowawcze przez sztukę.

Z wielu bardzo interesujących referatów i wypowiedzi na forum sesji naukowej chciałabym zwrócić uwagę na 2 referaty: Romany Miller „Wychowanie przez świat fikcyjny dla świata rzeczywistego we wczesnym dzieciństwie” oraz Joanny Papuzińskiej „Inicjacje czytelnicze — problemy pierwszych kontaktów dziecka ze sztuką”. Oba te referaty zawierają refleksje dość istotne i dla nas bibliotekarzy, obsługujących najmłodszych czytelników.

Romana Miller zwróciła uwagę na nadmiar dynamiki charakteryzujący wczesne dzieciństwo, wyładowujący się w zabawie, która jest twórczą aktywnością dziecka, ułatwiająca, przez tworzenie świata fikcyjnego, porządkowanie jeszcze bardzo chaotycznego obrazu świata rzeczywistego. Opierając się na badaniach Singera, Szumana i Bronisławy Stankiewicz wskazuje na wpływ świata fikcyjnego (z którym zetknęły się dzieci przedszkolne w opowiadanej baśni, audycjach telewizyjnych „dobranocek” i inscenizacjach teatru kukielkowego) na rozwój umiejętności opowiadania, na dostrzeganie powiązań przyczynowo-skutkowych między wydarzeniami, wreszcie — na rozumienie praw i prawidłowości życia, gdy postać fikcyjna—kukielka wchodziła do realnego życia przedszkola w zabawach twórczych, jako znak lub symbol przypominający obowiązujące reguły zachowania<sup>1</sup> (np. Kogucik po inscenizacji utworu Kownackiej *Kukuryku na ręczniku* przypominający w łazience o umyciu rąk).

Joanna Papuzińska dzieląc się refleksjami z zebranych przez siebie materiałów na temat pierwszych kontaktów dziecka z książką zwróciła uwagę na szczególnie doniosłą rolę pośrednika, poprzez którego dokonują się inicjacje czytelnicze. Z zebranych przez nią materiałów badawczych wynika, że najczęściej kontakt z książką organizuje matka. Jest on wtedy bardziej dostosowany do wieku odbiorcy, uwzględnia w większym stopniu wartości emocjonalne książki, zwłaszcza w zakresie uczuć rodzinnych. Natomiast nielicznie wymieniani przez badanych ojcowie raczej są skłonni ignorować kryterium wieku podsuwając dziecku lektury „na wyrost”, często klasykę literatury polskiej z silną tendencją wychowania patriotycznego czy obywatelskiego.

Zebrane materiały dotyczyły również intensywności zapamiętanych z dzieciństwa przeżyć czytelniczych. Wynika z nich, że na dokładność zapamiętania pierwszych lektur również wpływa często osoba pośrednika, a ponadto niecodzienne okolicz-

<sup>1</sup> *Zabawy twórcze i widowiska lalkowe w wychowaniu przedszkolnym*. Wwa: PZWS 1972.

ności lektury bądź sytuacja identyczności przeżyć bohatera i czytelnika—odbiorcy. Wrażliwość na tekst literacki ma też swe uwarunkowania w doświadczeniu osobniczym bądź społecznym (zróżnicowane reakcje na lektury o tematyce wojennej).

Wydaje się, że szczególnie istotna w tych pierwszych kontaktach dziecka z książką jest, obok matki, rola profesjonalnego pośrednika—bibliotekarza. On bowiem nie tylko doradza i podsuwa właściwą, wartościową książkę, ale może zorganizować cały zespół zachęt czytelnicznych i ekspresji w przekazie tekstu literackiego, tak by kontakt małego czytelnika z książką był silnym emocjonalnie przeżyciem, by utrwalał się w pamięci dziecka, pomagając mu w dalszym rozwoju.

O funkcji pośrednika między książką a małym odbiorcą mówiła też na sesji Halina Skrobiszewska rozważając problemy współczesnej krytyki literatury dla dzieci. Zwróciła ona uwagę na jakże istotną funkcję krytyka literatury dla dzieci, który jest i winien być, z całą odpowiedzialnością i w jak najszerszym zakresie, pośrednikiem nie tylko między książką a młodym czytelnikiem, ale również między książką dla dzieci a rodzicami (często nie mającymi odniesień do lektur z własnego dzieciństwa) czy profesjonalnymi jej propagatorami.

I tu dochodzimy do kolejnej refleksji. Choć wszyscy jesteśmy zgodni w rozumieniu roli czytelnictwa i nieodzowności kontaktów z książką od najwcześniejszych lat życia, niewiele robimy dla właściwego obiegu informacji w zakresie literatury i sztuki dla dzieci. Dla profesjonalistów rozproszenie i ułamkowość informacji o literaturze dla dzieci stwarza ogromne trudności w pracy. (Potwierdziły to m.in. wyniki przeprowadzonych w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badań nad wykorzystaniem źródeł informacji o literaturze dla dzieci przez instruktorów, członków komisji zakupu oraz bibliotekarzy bibliotek publicznych obsługujących dzieci). Od lat postulaty w sprawie wydawania czasopisma, które stanowiłoby właściwe forum dla krytyki oraz wymiany poglądów na sztukę dla dzieci, nie mogą doczekać się realizacji. A przecież właśnie II Biennale i jego sesja były najlepszym przykładem, jak bardzo potrzebna jest taka wymiana poglądów ludzi różnych profesji, jak potrzebna jest konfrontacja wiedzy i doświadczeń artystów i naukowców, inscenizatorów i muzyków, psychologów i pedagogów, znawców literatury, filmu i teatru, a nawet architektów i projektantów zabawek czy terenów rekreacji dziecięcej.

Ale obok takiego czasopisma dla profesjonalistów zainteresowanych sztuką dla dziecka, potrzebna jest jeszcze najszersza informacja dla codziennych „pośredników” między dzieckiem a sztuką: dla nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników upowszechniania kultury, a nade wszystko rodziców. Sądzę, że w dobie masowego przekazu kultury należałoby w pismach o dużym nakładzie (codziennych i popularnych tygodnikach) prowadzić stałe działy recenzji ukazujących się na rynku księgarskim nowości z literatury dla dzieci, jak również wchodzących na afisz widowisk i koncertów dla dzieci, z filmów, audycji telewizyjnych czy słuchowisk radiowych (nie tylko związanych z realizacją programu szkolnego). Wychowanie nowoczesne — to wychowanie zintegrowane, to wychowanie do pełnego uczestnictwa w życiu i kulturze. Przy powszechnej dostępności do kultury musimy uczyć korzystania z niej, pobudzać potrzeby, formować postawy otwarte, chłonne na otaczający świat. Jest to niemożliwe bez powszechnego obiegu informacji. Co więcej — jest to niemożliwe bez badań recepcji, badań odbioru i rozumienia treści przekazywanych dzieciom przez sztukę, zwłaszcza za pomocą środków masowego przekazu.

W pracy bibliotecznej z dziećmi należałoby więc w maksymalnym stopniu eksponować istniejące możliwości informacji, gromadzić recenzje, zwracać uwagę na wartościowe audycje i słuchowiska, w większym stopniu udostępniać te informacje

rodzicom i wychowawcom. Biblioteki nie tylko muszą być włączone w obieg informacji, ale muszą wyjść naprzeciw zapotrzebowaniom, dotrzeć z pomocną informacją do tych najbliższych dziecku dorosłych „pośredników“, którzy sami najczęściej są bezradni i zdezorientowani w dziedzinie twórczości dla dzieci.

Nie sposób w jednym artykule zmieścić pełnej relacji o bogatym materiale, który zaprezentowało II Biennale Sztuki dla Dziecka. Przedstawiliśmy tylko niektóre problemy omawiane na sesji naukowej zamykającej II Biennale. Wcześniej pracowały komisje oceniające materiały zgłoszone do konkursów twórczych, odbywały się prezentacje widowisk teatralnych i IV Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży, któremu towarzyszyło seminarium poświęcone sztuce filmowej dla dzieci. W czasie sesji naukowej w czerwcu uczestnicy mieli możliwość nie tylko zapoznać się z treścią 15 referatów i brać udział w ożywionej dyskusji, ale uczestniczyli w prezentacji nagrodzonych filmów i widowisk teatralnych, w koncercie umuzykalniającym organizowanym w poznańskich przedszkolach w ramach cyklu zajęć ruchu „Pro Sinfonica“, obejrzeni wystawę „Lalka w życiu dziecka” oraz ekspozycję polskiego przemysłu zabawkarskiego, byli obecni na otwarciu wystawy pt. „Zabawka, jakiej nie było“, gdzie artyści — wzornicy prezentowali prototypy nowych wzorów zabawek o dużych walorach wychowawczych, a także projekty terenów rekreacji dziecięcej.

Ta ogromna interdyscyplinarna impreza, jaką było II Biennale Sztuki dla Dziecka, była nie tylko prezentacją aktualnego stanu w dziedzinie twórczości dla dziecka, ale miała równocześnie wielki walor stymulujący zarówno dla naukowców, jak i praktyków z różnych dyscyplin. Wydaje się jednak, że w przyszłości należałoby jeszcze oczekiwać rozszerzenia prezentowanego dorobku sztuki dla dziecka o ekspozycję dorobku edytorskiego i plastycznego (zwłaszcza ilustracji książkowej) w tej dziedzinie, a w tematyce sesji naukowej — o liczniejsze referaty dotyczące literatury dla dzieci, problemów estetyki i teorii występujących tu gatunków literackich, jak również problemów adaptacji tekstów literackich do innych dziedzin sztuki.

Należałoby też życzyć sobie — i organizatorom Biennale — by wnioski zamykające sesje zostały jak najszerzej zrealizowane, a zwłaszcza postulat badań naukowych, edukacji filmowej dzieci i młodzieży, powołania pisma specjalistycznego oraz ustanowienie nagrody za krytykę we wszystkich dziedzinach twórczości dla dzieci.

Warto również postarać się o szersze rozpropagowanie materiałów i dorobku II Biennale.

JADWIGA ANDRZEJEWSKA

Wrocław

Instytut Bibliotekoznawstwa Uniw. Wrocław.

## Jak oceniać stan czytelnictwa w szkole

Ogólnie przyjętą miarą poziomu czytelnictwa w szkole jest średnia wypożyczeń, przypadająca na jednego ucznia lub czytelnika biblioteki szkolnej, obliczana w skali roku, okresu (semestru), a nawet co miesiąc<sup>1</sup>. Dla unaocznienia liczbowych danych bibliotekarze sporządzają wykresy, wskazujące rangę poszczególnych oddziałów. Starają się w ten sposób mobilizować wychowawców i aktyw czytelnicy do stymu-

<sup>1</sup> Por. W. Goriszowski: *Wybrane zagadnienia bibliotekarstwa szkolnego*. Wyd. 2. Katowice 1967, s. 84; E. Zych: *Roczna statystyka czytelnictwa szkolnego. Poradnik Bibliotekarza* 1968 nr 10, s. 298.



lowania grup o niskiej przeciętnej, a właściciele pierwszych miejsc — satysfakcjonować. Z wymienionych wyżej miar średnia wypożyczeń na jednego ucznia ma większą wartość informacyjną niż średnia przypadająca na jednego czytelnika. Nie wielka bowiem stosunkowo grupka pożeraczy książek może zespołowi czytelników zapewnić wysoką średnią, podczas gdy pozostali uczniowie nie będą kwapić się do czytania. Jednak również i ta średnia jest mało precyzyjnym narzędziem pomiaru poziomu czytelnictwa w szkole. Przypuśćmy, że w oddziale A, liczącym 30 uczniów, połowa w ciągu roku wypożyczyła po 40 książek, a pozostali — nic. W sumie dałoby to 600 wypożyczeń ( $15 \times 40$ ), czyli przeciętnie 20 na jednego ucznia. Natomiast w oddziale B wszyscy uczniowie (30) wypożyczyli po 20 tomów, czyli razem również 600, osiągając identyczną przeciętną jak w oddziale A ( $600 : 30 = 20$ ). Oba oddziały uzyskałyby jednakowy wynik statystyczny, ale jakże różnią się one poziomem zaangażowania czytelniczego. W zespole B wszyscy uczniowie czytają systematycznie, zespół A natomiast wymaga specjalnej troski i zabiegów wokół zaktywizowania aż połowy uczniów stroniących od lektury.

Jeżeli zatem chcemy wnikliwiej analizować czytelnictwo, musimy badać aktywność czytelniczą każdego ucznia z osobna. W tym celu warto prowadzić w specjalnym zeszyte (rejestrze aktywizacji czytelniczej) indywidualną statystykę, zapisując według karty czytelnika liczbę książek, które uczeń wypożyczył z biblioteki szkolnej w analizowanym okresie. Do tego należałoby dodać książki wypożyczone z innych bibliotek. Niestety biblioteki publiczne przeważnie nie notują wypożyczeń, stosując tzw. system kopertkowy. Trzeba więc z konieczności ograniczyć się do stwierdzenia samego faktu korzystania z innych bibliotek (jednej lub kilku). Informacje te mogą uzyskać łącznicy klasowi z aktywu czytelniczego. W dużych miastach, gdzie młodzież ma do wyboru różne biblioteki, byłoby to kłopotliwe, toteż można zobowiązać czytelników do przyniesienia kartki ze stemplem biblioteki, albo poprzestać na wywiadzie lub ankiecie.

Na cel ten warto przeznaczyć brulion formatu A4 (protokolarz). Na dwóch stronach rozkładowych zmieszczą się rubryki dla czterech — pięciu lat nauki. Możemy w ten sposób obserwować rozwój aktywności czytelniczej ucznia przez dłuższy czas, np. od klasy IV lub V do VIII, a w szkole średniej — od I do IV. Jeżeli chcemy częściej niż raz w roku analizować aktywność czytelniczą, np. po pierwszych trzech miesiącach roku szkolnego lub po I semestrze, trzeba oczywiście przygotować odpowiednio więcej rubryk. Jeżeli ograniczamy się do rocznej analizy, wyniki jej bibliotekarz winien wykorzystać w następnym roku szkolnym. W rubryce 4 należy wpisać liczbę wypożyczeń z biblioteki pozaszkolnej (jeśli taką informacją dysponujemy) albo zaznaczyć umownym znakiem (+) przynależność ucznia do innej biblioteki.

Oto wzór rejestru aktywności czytelniczej:

Klasa.... (....) ....(....)

Lp.	Nazwisko i imię	Rok szkolny ..... / .....			Rok szkolny ..... / .....		
		Liczba wypożyczeń z biblioteki szkolnej	Korzystanie z innych bibliotek	Klasa aktywności czytelniczej	Liczba wypożyczeń z biblioteki szkolnej	Korzystanie z innych bibliotek	Klasa aktywności czytelniczej
1	2	3	4	5	6	7	8

Kolejną czynnością jest zakwalifikowanie ucznia do odpowiedniej kategorii (klasy, grupy) aktywności czytelniczej. Nie mamy właściwie w tej kwestii ustalonych kryteriów. Wytyczne Ministerstwa Oświaty z 1953 r.<sup>2</sup> zalecały przyjąć jako orientacyjną normę dla ucznia szkoły podstawowej przeczytanie w ciągu roku 20 książek poza lekturą obowiązkową, czyli około 30 książek (program języka polskiego przewiduje od 7 do 9 pozycji). Dla szkoły średniej wytyczne przeznaczały 30 książek, a razem z lekturą obowiązkową — około 45 książek rocznie. Kolejna instrukcja o prowadzeniu bibliotek szkolnych, obecnie obowiązująca<sup>3</sup>, rezygnuje z podawania orientacyjnych norm aktywności czytelniczej. Trzeba przyznać, że normy z r. 1953 są rozsądnie wyważone. Jeśli rozłożymy pensum 30—45 książek na 9 miesięcy działalności biblioteki szkolnej, przypadnie po 3 do 5 książek w miesiącu, czyli mniej więcej po jednej książce tygodniowo, co zanadto nie obciąża ucznia.

Ustalając normę aktywności czytelniczej, musimy odpowiedzieć na dwa pytania: 1) ile uczeń powinien przeczytać, żeby zdobyć podstawy wykształcenia ogólnego, 2) ile może przeczytać, uwzględniając szybkość czytania i limit czasu, jaki może na lekturę przeznaczyć bez uszczerbku dla zdrowia i innych pożytecznych zainteresowań.

Z badań nad szybkością czytania<sup>4</sup> wynika, że młodzież przeciętnie na 1 stronie tekstu przeznaczają około 1,5 do 2 minut. Gdybyśmy w planie czytelnictwa przewidywali: 1) lektury obowiązkowe i uzupełniające z języka polskiego (od 7 do 19 pozycji zależnie od poziomu nauczania), 2) lekturę związaną z nauczaniem innych przedmiotów — przynajmniej po jednej pozycji z każdego (w sumie 10—11 książek), 3) przynajmniej jedną książkę do przedyskutowania na godzinie wychowawczej, to razem zaleciłibyśmy uczniom do przeczytania 15 do 30 pozycji. Np. kanon lektury ucznia kl. VIII wyniósłby 20 pozycji liczących około 2000 stron<sup>5</sup>, jako że w spisie tym znalazłyby się nowele i książki popularnonaukowe o niewielkiej objętości lub fragmenty większych całości. Na przeczytanie tych lektur uczeń przeciętnie poświęciłby około 70 godzin w ciągu roku<sup>6</sup>, a z notowaniem mniej więcej drugie tyle. Miesięczny przydział lektury w liczbie około 2 książek zabrałby zatem maksimum 1/2 godziny dziennie. Uczeń czytający systematycznie po godzinie dziennie mógłby jeszcze dodatkowo w ciągu roku przeczytać zgodnie ze swymi zainteresowaniami około 2000 stron, a bez notowania — około 4000 stron, czyli 10 do 20 książek. Lektura obowiązkowa razem z lekturą dobrowolną wyniosłaby w przypadku ucznia kl. VIII 30 do 40 pozycji rocznie, czyli 3—4 miesięcznie, około jednej — tygodniowo. A zatem za wystarczającą normę aktywności czytelniczej należy przyjąć co najmniej dwie książki miesięcznie, jeśli uczeń ograniczy się do lektury obowiązkowej zawartej w szkolnym planie czytelnictwa. Ze wszech miar pożądana jest lektura dobrowolna i wtedy norma zamykałaby się czterema książkami w ciągu miesiąca po jednej godzinie czytania dziennie. Wahania ilościowe w dół lub w górę będą zależały od tempa czytania, zaangażowania czytelniczego, od objętości książek i stopnia trudności, a nawet atrakcyjności tekstu. Ciekawą książkę można przecież przeczytać w ciągu popołudnia lub wieczora bez odrywania się.

<sup>2</sup> Wytyczne do pracy bibliotek szkolnych. Załącznik do zarządzenia Ministra Oświaty z 1 IX 1953 r. *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty* 1953 nr 12, poz. 98.

<sup>3</sup> Instrukcja o prowadzeniu bibliotek szkolnych. *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego* 1969 nr B-3, poz. 28.

<sup>4</sup> M. Walentyłowicz: Różnice sprawnościowe w szybkości czytania młodzieży szkół wauzycznych. *Ruch Pedagogiczny* 1972 nr 2, s. 209; J. Andrzejewska: Kultura czytelnicza nauczycieli i uczniów szkoły podstawowej. *Ruch Pedagogiczny* 1972, nr 6, s. 805.

<sup>5</sup> Szersze uzasadnienie norm lektury szkolnej Czytelnik znajdzie w moim artykule: Aktywność czytelnicza uczniów starszych klas szkoły podstawowej w środowisku wielkomiejskim. *Roczniki Biblioteczne* 1975 nr 3/4.

<sup>6</sup> Rok w bibliotece szkolnej trwa około 9 miesięcy.

## Kategorie aktywności czytelniczej młodzieży szkolnej

Kategoria aktywności czytelniczej	Liczba wypożyczeń z biblioteki szkolnej		Korzystanie z innych bibliotek	
	w ciągu roku	w ciągu miesiąca		
I. Pożeracze książek:	a)	ponad 72	ponad 8	—
	b)	36—72	4—8	+
II. Wysoka aktywność:	a)	36—72	4—8	—
	b)	18—35	2—3,9	+
III. Średnia aktywność:	a)	18—35	2—3,9	—
	b)	9—17	1—1,9	+
IV. Niska aktywność:	a)	9—17	1—1,9	—
	b)	0—8	0—0,9	+
V. Sporadycznie czytający:		1—8	0,1—0,9	—
VI. Nie korzystający z żadnej biblioteki (książkowstręt)		0	0	—

W wyniku tych rozważań proponujemy przyjąć sześć klas aktywności czytelniczej młodzieży szkolnej według klucza przedstawionego w tabeli.

Wariant (a) stosujemy wtedy, gdy uczeń korzysta tylko z biblioteki szkolnej, bądź gdy dysponujemy informacją o łącznej ilości wypożyczeń z biblioteki szkolnej i innych. Wariant (b) dotyczy korzystających z innych bibliotek, oprócz szkolnej, jeśli nie ma możliwości uzyskania danych liczbowych.

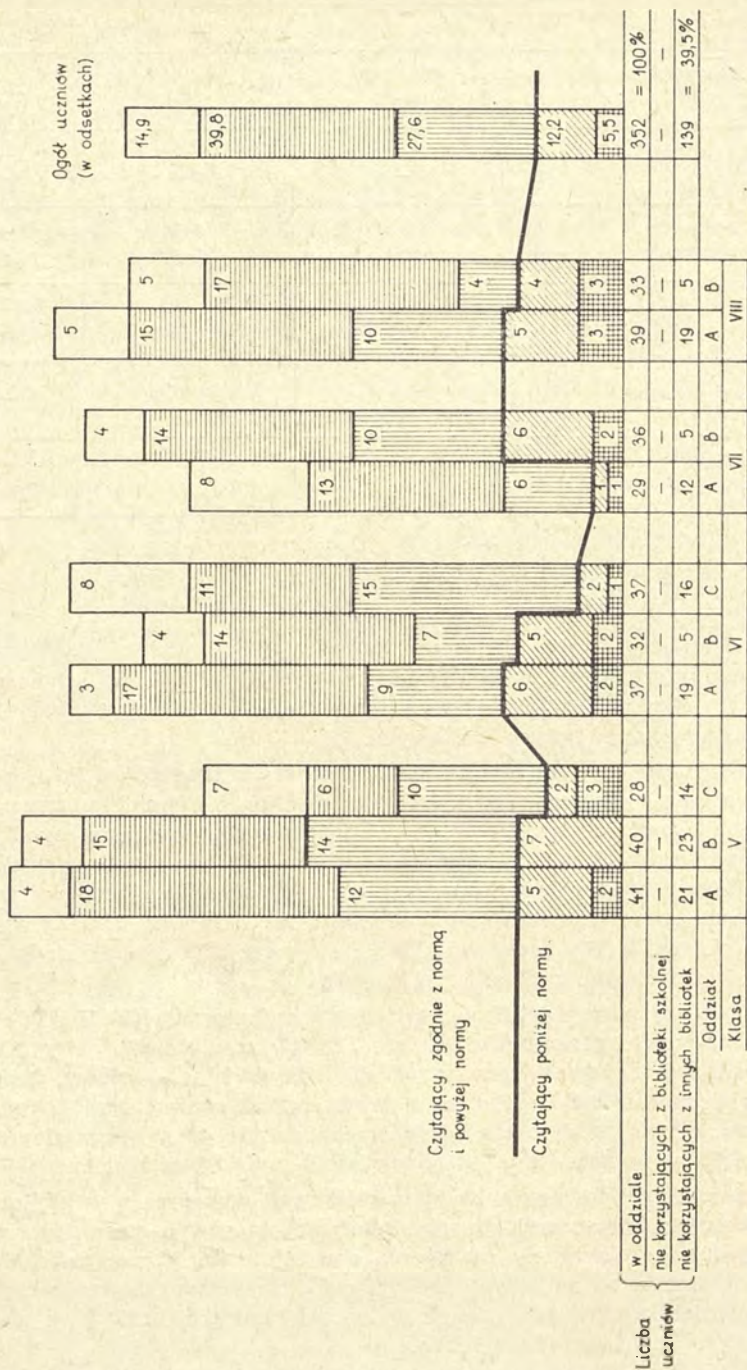
Klasę III aktywności proponujemy uważać za normę zadowalającą. Powyżej normy znajdują się czytelnicy kategorii II i I. Tych ostatnich z pewnym uproszczeniem nazwalibyśmy pożeraczami książek. Pożeractwo książek, czyli nadmierne czytanie jest zjawiskiem ujemnym, gdyż szkodzi zdrowiu, a większych korzyści intelektualnych nie przynosi. Granica między pożeractwem a wysoką aktywnością czytelniczą ucznia wybitnie zdolnego i twórczego jest subtelna, toteż przypadki bardzo wysokiej aktywności czytelniczej trzeba badać wnikliwie i stosować odpowiednie środki w celu zapobieżenia bezmyślnemu pochłanianiu książek.

Czytających poniżej normy dzielimy na trzy grupy (kategoria IV, V i VI). Pewne wątpliwości nastęrcza wariant (b) kategorii IV, toteż z uczniami, których do tej kategorii zakwalifikujemy, trzeba przeprowadzić indywidualne rozmowy. Może bowiem okazać się, że biblioteka szkolna z pewnych względów im nie odpowiada i wolą korzystać z innej biblioteki. Wtedy trzeba ustalić przybliżony stopień ich aktywności czytelniczej i przesunąć do odpowiednio wyższej kategorii.

Wobec trudności spowodowanych brakiem rejestracji wypożyczeń w bibliotekach publicznych musimy z konieczności przyjąć założenie, na pewno nieco uproszczone, że uczeń jest jednakowo aktywny na terenie obu bibliotek. W przypadku korzystania z kilku bibliotek, co na pewno świadczy o dużym zaangażowaniu czytelniczym, trzeba również kwalifikować ucznia do wyższej kategorii, niż na to wskazywałaby liczba wypożyczeń z biblioteki szkolnej.

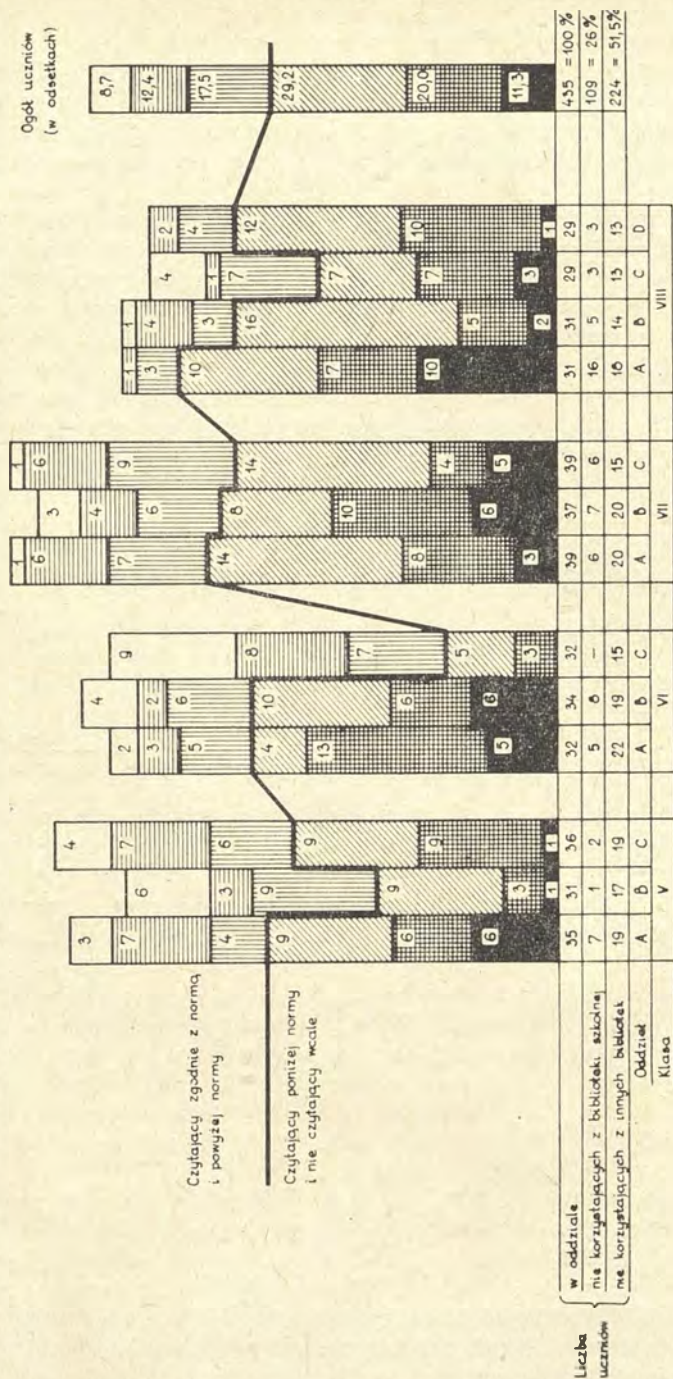
Jeśli analiza aktywności czytelniczej obejmuje okres mniejszy od roku, np. kwartał, trzeba opracować odpowiednią tabelkę, mnożąc właściwą dla danej kategorii liczbę wypożyczeń w ciągu miesiąca przez liczbę miesięcy w analizowanym okresie.

Uczniowie według klas i oddziałów (w liczbach bezwzględnych)



Rys. 1. Aktywność czytelnicza uczniów klas V—VIII — szkoła A.

Uczniowie według klas i oddziałów (w liczbach bezwzględnych)



Pożarcze lektak  
  Wysoka aktywność  
  Średnia aktywność  
  Niska aktywność  
  Sporadycznie czytający  
  Nie czytający wcale

Rys. 2. Aktywność czytelnicza uczniów klas V—VIII — szkoła B.

Przedstawione w tabeli kryteria klasyfikacji aktywności czytelniczej można stosować wobec uczniów starszych (V—VIII) klas szkoły podstawowej i chyba wobec uczniów szkół średnich. Ci ostatni wprawdzie nieco szybciej czytają<sup>7</sup>, ale za to na ogół mniej mają wolnego czasu, natomiast więcej innych zainteresowań, toteż aktywność czytelnicza słabnie zazwyczaj w miarę dorastania.

Oddzielnych przemyśleń wymaga zagadnienie pomiaru aktywności czytelniczej klas młodszych szkoły podstawowej. Chociaż liczba czytanych książek nie będzie tu miała prawdopodobnie istotnego znaczenia, szkoła powinna jak najwcześniej badać stosunek dziecka do książki, żeby w porę usuwać przyczyny ewentualnej niechęci do czytania.

Z wynikami analizy aktywności czytelniczej uczniów poszczególnych klas i oddziałów bibliotekarz stara się zaznajomić jak najszerze grono zainteresowanych, tj. nauczycieli, a zwłaszcza opiekunów oddziałów, oraz rodziców i aktyw czytelniczy. Kroki (byłe nie w formie administracyjnego nacisku), zmierzające do aktywizacji opieszalych w czytaniu i właściwego pokierowania czytelnictwem pozeraczy powinny być podejmowane wspólnie.

Przedstawiona wyżej metoda pomiaru aktywności czytelniczej była wypróbowana w r. szk. 1973/74 przez uczestników kursu dla bibliotekarzy szkolnych w Jeleniej Górze, a ponadto w r. szk. 1974/75 studenci Uniwersytetu Wrocławskiego zebrali materiały dotyczące aktywności czytelniczej 4854 uczniów klas V—VIII z 14 szkół wrocławskich. Oto wyniki dla ogółu badanych<sup>8</sup>:

Kategoria aktywności czytelniczej	Uczniowie (w odsetkach)
I. Pozeracze książek	8,6
II. Wysoka aktywność czytelnicza	20,0
III. Średnia aktywność czytelnicza	25,2
IV. Niska aktywność czytelnicza	28,2
V. Sporadycznie czytający	13,3
VI. Nie korzystający z żadnej biblioteki (ksiązkowstręt)	5,7
	Razem
	100,0

Poziom czytelnictwa w poszczególnych szkołach wykazuje duże zróżnicowanie. Dla przykładu przedstawiamy wykresy aktywności czytelniczej dwóch szkół (rys. 1 i 2 na s. 278 i 279).

Wykres taki służy bibliotekarzowi jako pomoc wizualna przy referowaniu stanu czytelnictwa. Szkoła A stworzyła bardzo dobre warunki dla rozwoju czytelnictwa, toteż poziom jego jest wysoki: poniżej normy czyta zaledwie 17,7%, nikt się nie zakwalifikował do kategorii VI, wszyscy uczniowie są objęci zasięgiem biblioteki szkolnej, a 60,5% — bibliotek pozaszkolnych. Natomiast wyniki analizy czytelnictwa w szkole B biją na alarm: prawie 1/3 uczniów to kandydaci na wtórnych analfabetytów, w sumie 60,5% uczniów czyta poniżej normy, 11,3% nie korzysta z żadnej biblioteki, aż 26% nie korzysta z biblioteki szkolnej. Wprawdzie szkoła B pracuje w trudniejszym niż szkoła A środowisku społecznym, ale też i organizacja czytelnictwa zasługuje tutaj na krytyczne uwagi.

Pytanie, ile czyta młody czytelnik, ma duże znaczenie w perspektywie kształcenia ustawicznego. Kategoria aktywności czytelniczej pozwala bardziej wnikliwie niż średnia wypożyczeń analizować stan czytelnictwa w szkole, a zwłaszcza wyodrębnić grupy czytelników wymagających szczególnie troskliwej opieki dydaktyczno-wychowawczej: tych, którzy stronią od książek (kategoria V i VI), oraz tych, którzy je „pozerają”. W pierwszym przypadku należy usuwać przyczyny niechęci do czytania, w drugim — ograniczyć powierzchowne pochłanianie lektury.

<sup>7</sup> M. Walentynowicz: *op. cit.*

<sup>8</sup> Omówienie wyników badań w cytowanym artykule (przypis 5).

## Czasopisma w bibliotece szkolnej

Każda szkoła podstawowa czy średnia prenumeruje corocznie określoną liczbę czasopism. Na czasopisma dla szkół przeznaczają się spore kwoty pieniężne, które w skali dawnego powiatu sięgały do 100—150 tys. złotych rocznie. W całym kraju sumy te urastają do dziesiątków milionów złotych. Z tego chociażby względu rzecz warta jest specjalnej uwagi.

Ale poza finansową również ważną jest społeczną stronę zjawiska. Czasopisma, na które przeznaczają się tak duże środki finansowe, powinny być z pożytkiem wykorzystane.

W większości szkół sprawa ta od dawna załatwiana jest właściwie. Szkoły te dysponują dzisiaj bogatym zbiorem czasopism, które stanowią dużą pomoc w codziennej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Są jednak i takie szkoły, które mają pod tym względem sporo do zrobienia.

Najbardziej istotną sprawą to właściwy dobór czasopism wymagający rzeczowego i rozsądnego podejścia, eliminującego całkowicie osobiste upodobania bibliotekarza.

Ponieważ współczesne szkoły polskie są mocno zróżnicowane zarówno pod względem stopnia organizacyjnego, jak specjalności, nie wolno stosować szablonów. Każdy rodzaj i typ szkoły wymaga innego zestawu czasopism. Inne czasopisma potrzebne są szkołom filialnym z klasami I—IV lub I—III, inne w szkołach podstawowych pełnych z klasami I—VIII, jeszcze inne w zbiorczej szkole gminnej. Wreszcie szkoła średnia ogólnokształcąca musi zaprenumerować inne czasopisma niż szkoła zawodowa. Zestaw potrzebnych szkole czasopism należy opracować wspólnie z nauczycielami. Z góry pomijać należy czasopisma, których powiązanie z programami jest luźne, np. wszystkie magazyny ilustrowane typu *Przekrój*, *Perspektywy*, *Przyjaciółka*, *Kobieta i Życie* itp. Tego typu czasopisma nie powinny być kupowane przez szkoły i kompletowane, ale nie dlatego, że są uczniowi niepotrzebne. Te bardzo poczytne tygodniki trafiają niemal w całości swoich nakładów do odbiorców indywidualnych i dlatego są powszechnie dostępne. Jeżeli zaistnieje potrzeba, nauczyciel może polecić uczniom, aby przynieśli je z domu na określoną lekcję. Może również w oparciu o nie zadawać prace domowe.

Dla nauczycieli biblioteka szkolna powinna prenumerować w zasadzie tylko czasopisma metodyczne, jak np. *Fizyka w szkole*, *Polonistyka*, wybrane czasopisma pedagogiczne, a z innych tylko te, które są niezbędne w realizacji programów nauczania, np. *Poznaj Świat* czy *Życie Literackie* albo *Kultura*. Poniżej przedstawiam jako swoją propozycję — opartą na osobistych doświadczeniach i obserwacjach — przykładowe zestawienie czasopism dla szkół podstawowych, których w kraju jest najwięcej. Przyjmuję, że wystarczy dla biblioteki 1 egzemplarz każdego tytułu czasopisma.

W proponowanym zestawieniu nie ma wielu czasopism, przydatności których dla potrzeb szkoły zakwestionować nie można, np. *Na przełaj*, *Płomyk*, *Płomyczek*, *Problemy*, *Wiedza i Życie* i wiele innych. Poza bibliotekami szkolnymi działają jednak na terenie wsi i miast biblioteki publiczne, a w niektórych miastach również biblioteki pedagogiczne. Wszystkie te biblioteki gromadzą obok książek także czasopisma, z których mogą i powinni korzystać również uczniowie i nauczyciele.

Lp.	Tytuł czasopisma	Przeznaczenie	Uwagi
1	<i>Dziennik wojewódzki</i> (organ KW PZPR)	dla uczniów i nauczycieli	Wycinać artykuły i gromadzić w tekach
2	<i>Trybuna Ludu</i>	dla uczniów i nauczycieli	Wycinać artykuły i gromadzić w tekach
3	<i>Świat Młodych</i>	dla uczniów i organizacji harcerskiej	Wycinać artykuły i gromadzić w tekach
4	<i>Biologia w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
5	<i>Chemia w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
6	<i>Dziennik Urz. Min. Oświaty</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
7	<i>Fizyka w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
8	<i>Geografia w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
9	<i>Głos Nauczycielski</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
10	<i>Język Rosyjski w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
11	<i>Kraj Rad</i>	dla nauczycieli i uczniów	wycinać artykuły i gromadzić w tekach
12	<i>Matematyka</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
13	<i>Mówią Wieki</i>	dla uczniów i nauczycieli	oprawiać rocznikami
14	<i>Nowa Szkoła</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
15	<i>Oświata i Wychowanie</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
16	<i>Poznaj Swój Kraj</i>	dla uczniów	oprawiać rocznikami
17	<i>Poznaj Świat</i>	dla uczniów	oprawiać rocznikami
18	<i>Radio w Szkole</i>	dla nauczycieli	po wykorzystaniu na makulaturę
19	<i>Rodzina i Szkoła</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
20	<i>Telewizyjne Programy Szkolne</i>	dla nauczycieli	po wykorzystaniu na makulaturę
21	<i>Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
22	<i>Wychowanie Muzyczne w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
23	<i>Wychowanie Obywatelskie</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
24	<i>Wychowanie Techniczne w Szkole</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
25	<i>Zbiorca Szkoła Gminna</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami
26	<i>Życie Literackie lub Kultura</i>	dla uczniów i nauczycieli	oprawiać rocznikami
27	<i>Życie Szkoły</i>	dla nauczycieli	oprawiać rocznikami

Zadaniem szkoły jest umiejętne upowszechnianie czasopism wśród uczniów. Jego efektem powinno być związanie na stałe dzisiejszego ucznia, jutrzejszego obywatela z wartościowymi i potrzebnymi w życiu czasopismami. Już dzisiaj *Płomyk*, *Płomyczek* są tak popularne, że możemy je uważać za rodzaj podręcznika szkolnego, który uczeń posiada na własność. Podobnie przedstawia się sprawa z tygodnikiem *Na przelaj*, czy z *Polityką* w odniesieniu do uczniów szkół średnich. I z tych więc względów uważam za dyskusyjne gromadzenie tego rodzaju czasopism w bibliotekach szkolnych.

Jeśli chodzi o takie czasopisma jak *Filatelista*, *Modelarz* czy *Mały Modelarz*, proponuję, aby prenumerowały je tylko te szkoły, w których dobrze działa koło filatelistów czy modelarzy.

Podane wyżej zestawienie czasopism należy w szkołach ponadpodstawowych rozbudować o niektóre tytuły, zachowując jednak w dalszym ciągu umiar i rozsądek. Szkoły ponadpodstawowe w większości przypadków zlokalizowane są w większych ośrodkach, w których działa co najmniej jedna biblioteka publiczna dysponująca obszernym zestawem czasopism. A biblioteka szkolna ma obowiązek ścisłego współdziałania z innymi bibliotekami.

Technika nabywania czasopism dla szkoły jest niezwykle prosta. Sprawę ułatwia przedsięwzięcie pospolicie i skrótowo zwane „Ruchem”. Nieprawidłowości po-



jawiają się w momencie dostarczania zaprenumerowanych czasopism do szkoły. Nie zawsze pamięta się, że należą one do majątku szkolnego. Dostarczone szkole pozostają więc przez dłuższy czas w kancelarii szkolnej lub w pokoju nauczycielskim, a ich udostępnianie odbywa się według zasady: „kto chce — niech czyta”. Zapomina się o obowiązujących zasadach nakazujących czasopisma przede wszystkim zarejestrować, następnie udostępnić, wreszcie zabezpieczyć i konserwować.

Wobec powyższego należy przypomnieć, że czasopisma, które wpłynęły do szkoły, powinny natychmiast znaleźć się w bibliotece szkolnej, bo tam jest ich miejsce. Trzeba je przekazywać bibliotekarzowi szkolnemu lub osobie opiekującej się biblioteką szkolną.

Sposób postępowania z czasopismami (kontrola wpływów, ewidencja roczników) jest od dawna uregulowany. Można jednak przypomnieć, że pierwszą czynnością bibliotekarza jest dokonanie rejestracji sukcesywnie wpływających czasopism. Służą do tego odpowiednie druki: inne dla dzienników, inne dla tygodników, czy kwartalników. Rejestracja prowadzona starannie i systematycznie pozwala na szybkie wykrycie braków i ich uzupełnienie. Przyjęte do biblioteki czasopismo musi być opieczętowane pieczętką biblioteki, a jeśli takiej nie ma, pieczętką szkoły. Teraz dopiero może być udostępnione czytelnikom według ogólnie stosowanych zasad.

Pewnym problemem jest ewidencja udostępnianych czasopism (numerów bieżących — z danego roku). Bibliotekarze szkolni stosują tutaj różne formy. Najczęściej posługują się specjalnym zeszytem, w którym (w odpowiednich rubrykach) zapisują: tytuł czasopisma, rok i numer zeszytu, nazwisko wypożyczającego, datę wypożyczenia i datę zwrotu. Wydaje się, że jest to stosunkowo prosta forma ewidencji.

Zabezpieczenie czasopism jest bardzo ważną sprawą. Chodzi o to, aby nie dopuścić do zniszczenia lub zagubienia pojedynczych numerów, odzyskanie których może się okazać niemożliwe. Wiedzieć trzeba, że rocznik czasopisma z brakującymi numerami ma dużo mniejszą wartość użytkową. Wartościowe i przydatne dla realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych czasopisma należy więc kompletować, zaś roczniki oprawiać.

Inaczej należy postępować z dziennikami, których przeznaczenie jest nieco inne niż tygodników, dwutygodników, miesięczników i kwartalników. Każdy dziennik jest w zasadzie aktualny tylko przez 24 godziny, bo za 24 godziny ukazuje się numer kolejny przynoszący nowe wiadomości i informacje. Dodając do tego format stwarzający określone kłopoty z przechowywaniem, zdecydować należy o szybkości przekazywania dzienników na makulaturę. Nim jednak to nastąpi, trzeba powycinać z nich te artykuły, które mogą się przydać w pracy dydaktycznej czy wychowawczej. Mogą to być np. artykuły mówiące o gospodarczym rozwoju regionu, recenzje teatralne czy filmowe i cały szereg innych. Pożądane byłoby wycinanie i gromadzenie artykułów cyklicznych, których sporo publikuje *Trybuna Ludu* („Tydzień na świecie” — doskonałe dla potrzeb wychowania obywatelskiego, „XXX-lecie: ludzie, idee, problemy”). Artykuły z określonym tematem należy gromadzić w specjalnie do tego celu przeznaczonych teczkach (każde zagadnienie w odrębnej teczce). W zasadzie artykuły powinny być starannie naklejone na papier jednakowego formatu, na którym podamy datę, numer i tytuł czasopisma, z którego artykuł pochodzi. Pamiętać koniecznie trzeba, że teki z artykułami poza bogatą treścią muszą odznaczać się starannym i estetycznym wykonaniem.

Prowadzenie tek z wycinkami wymaga sporo czasu i cierpliwości, ale opłaca się. Stanowią one niezwykle cenną pomoc dydaktyczną.

Jak już wspomniano, inne czasopisma należy kompletować rocznikami i oprawiać. Oprawiony rocznik czasopisma może być bardzo przydatny w pracy nauczyciela i wychowawcy. Czasopisma co prawda mają to do siebie, że najchętniej bie-

rzemy je do ręki, kiedy są nowe, niejako „dzisiejsze”, w najgorszym przypadku „wczorajsze”, ale na wartości — szczególnie czasopisma humanistyczne — nie tracą nawet po latach. Artykuły z czasopism mogą być wykorzystane na każdej lekcji dla poszerzenia czy ugruntowania wiedzy, sądów, opinii, przekonań itp.

Dyskusyjna jest sprawa kompletowania i przechowywania roczników czasopism technicznych. Treść tego rodzaju czasopism szybko się dezaktualizuje. W związku z tym nie zachodzi potrzeba oprawiania ich po skompletowaniu rocznika. Wystarczy taki rocznik związać sznurkiem stosując do tego odpowiednio przycięte z tektury okładki. Nauczyciele uczący odpowiednich przedmiotów technicznych zdecydują, czy rocznik czasopisma technicznego przeznaczy się na makulaturę z końcem roku, czy też w następnych latach. Z problemem tym mają do czynienia przede wszystkim zasadnicze szkoły zawodowe i średnie szkoły techniczne. Warto tu przypomnieć, że obowiązek gromadzenia czasopism technicznych nałaczony jest na biblioteki techniczne. Stamtąd można więc ewentualnie wypożyczyć potrzebny na lekcję rocznik czasopisma technicznego. Potrzeby tego typu występują jednak raczej rzadko.

A.B.

## Ważniejsze rocznice kulturalne w 1976 r.

Podajemy, jak zwykle, wykaz ważniejszych rocznic kulturalnych przypadających w 1976 r. W krótkich notach zwracamy szczególną uwagę na główne dzieła wydane po wojnie (częstokroć zaopatrzone we wstępy lub posłowania poświęcone twórczości autora) oraz na opracowania, z których można zaczerpnąć obszerniejsze informacje. Sposób potraktowania poszczególnych rocznic zależeć będzie od lokalnych możliwości bibliotek oraz od wyrobienia i zainteresowań środowiska czytelniczego.

**10 stycznia — 25 rocznica śmierci (1951) Sinclaira Lewisa,** pisarza amerykańskiego (ur. 1885 r.), laureata nagrody Nobla w 1930 r.

O randze twórczości S. Lewisa świadczy wymownie fakt, iż został on jako pierwszy amerykański pisarz wyróżniony literacką nagrodą Nobla. Wątkiem przewodnim niemal wszystkich utworów, opartych na świetnie znanych i z godną dokumentalisty rzetelnością przekazywanych realiach jest walka wybijającej się ponad przeciętność jednostki z szeroko akceptowanym, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych, wzorcem tzw. stabilizacji życiowej, opartej na zmaterializowaniu, kompromisach i grze pozorów. Bohater najgłośniejszej powieści „Babbit” stał się literackim symbolem drobnomieszczanina-oportunisty. Ważniejsze powieści Lewisa wydano u nas już w okresie międzywojennym. Po wojnie ukazały się częściowo w nowych przekładach: „Małżeństwa” („Awir”, Katowice 1947), „Królewska krew” (t. 1—4 „Książka i Wiedza” 1949—1950), „Ulica Główna” („Czytelnik” 1957), „Elmer Gantry” („Iskry” 1959), „Babbit” (PIW 1961).

**12 stycznia — 100 rocznica urodzin (1876) Jacka Londona,** powszechnie znanego powieściopisarza i nowelisty amerykańskiego (zm. 1916 r.).

W pełnym brzmieniu nazywał się John Griffith London. Zmarł śmiercią samobójczą w 40 roku życia, trudnego, niespokojnego, wypełnionego pracą w różnych zawodach — od służby marynarskiej po poszukiwanie złota. Wiele momentów autobiograficznych przeniknęło do jego utworów, zadziwiająco „współczesnych” mimo upływu czasu. Londonowski bohater, łączący odporność fizyczną z siłą charakteru, uparcie zmagający się z przeciwnościami życia, przemawia do uczuć i wyobraźni kolejnych generacji czytelników. W 1957 r. nakładem „Iskier” ukazały się „Dzieła wybrane” Londona (pod redakcją Kazimierza Piotrowskiego, opatrzone obszernym wstępem jego pióra), obejmujące wszystkie najwartościowsze pozycje. Poszczególne utwory są stale wznawiane przez różne wydawnictwa.

**7 stycznia — 150 rocznica urodzin (1826) Michała Sałtykowa-Szczedrina, pisarza rosyjskiego (zm. 1889 r.).**

Sałtykow-Szczedrin, wywodzący się z rodziny ziemiańskiej, za działalność w kole skupiającym nastawioną opozycyjnie młodzież petersburską (tzw. „pietraszewscy” — od nazwiska założyciela związku M. Pietraszewskiego), został w 1848 r. zesłany do Wiatki, skąd powrócił w 1855 r. W rok później ukazało się jego pierwsze wybitne dzieło „Szkiecy gubernialne” (PIW 1956) zawierające ostre satyryczne rozrachunek z ciemnotą i ograniczeniem myślowym prowincjonalnej biurokracji. W podobnym duchu krytyki ówczesnych stosunków polityczno-społecznych w Rosji utrzymane są również późniejsze powieści — „kroniki”, wydane u nas w następującym porządku chronologicznym: „Państwo Gołowlewowie” („Książka i Wiedza” 1950, wyd. 2 — 1952), „Dzieje pewnego miasta” („Książka i Wiedza” 1953), „Powszechońskie dawne dzieje” (PIW 1957). Nakładem PIW ukazał się też w 1956 r. przekład komedii „Śmierć Pazuchina”. Opowiadania wydała w 1968 r. „Książka i Wiedza” w tomiku pt. „Minione czasy” (seria „Koliber”, nakład masowy).

Jako źródła informacji o pisarzu polecamy publikacje: Szyszko Tadeusz: „Sałtykow-Szczedrin w piśmiennictwie polskim lat 1872—1914” (Ossolineum 1965, Wrocław); Woroszyński Wiktor: „Sny pod śniegiem. Opowieść o życiu Michała Sałtykowa-Szczedrina” (PIW 1963).

**29 stycznia — 100 rocznica urodzin (1876) Adama Grzymały-Siedleckiego, krytyka literackiego, dramaturga, pisarza (zm. 1967 r.).**

Ogromny dorobek pisarski Adama Grzymały-Siedleckiego jest w swojej zasadniczej części ściśle związany z jego długoletnim udziałem w życiu literackim i artystycznym kraju (1906—11 i 1916—18 kierownik literacki, potem dyrektor teatrów w Krakowie, 1913—15 kierownik literacki warszawskich „Rozmaitości”, po II wojnie światowej wykładowca w Szkole Dramatycznej w Bydgoszczy; recenzent literacki i teatralny wielu pism), obfitującym w bliskie kontakty z najwybitniejszymi przedstawicielami życia kulturalnego, upamiętnionymi z czasem na kartach jego książek wspomnieniowych. Wymienić tu można tak znane i lubiane tytuły, jak: „Świat aktorski moich czasów” (PIW 1957), „Niepospolicie ludzie w dniu swoim powszednim” (Wydaw. Lit. 1961, 1962, 1965, 1974), „Na orbicie Melpomeny” (WAIF 1966), „Tadeusz Pawlikowski i jego krakowscy aktorzy” (Wydaw. Lit. 1971; z upoważnienia autora przygotował Alfred Woycicki), wydany pośmiertnie, z posłowiem prof. Juliana Krzyżanowskiego, tom „Nie pożegnani” (Wydaw. Lit. 1972). Twórczość sceniczną reprezentują popularne komedie i farsy, jak „Sublokatorka”, „Maman do wzięcia”, „Czwarty do brydża”. Znalazły się też w jego dorobku powieści obyczajowe („Samoseki”, „Miechowiec i syn”) oraz studium „O twórczości Wyspiańskiego” (Wydaw. Lit. 1970, Bibl. Studiów Literackich). Osobne miejsce zajmuje pamiętnik z okresu uwięzienia na Pawiaku (1942—1943): „Sto jedenaście dni letargu” (Wydaw. Lit. 1965, 1966).

W 1937 r. za całokształt twórczości literackiej odznaczony został Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury, z tego samego tytułu otrzymał w 1957 r. na-

grodę m. Bydgoszczy. W 1956 r. — odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Szczegółową notę bio-bibliograficzną zawiera „Rocznik Literacki 1967” (PIW 1969, s. 605—607); ponadto obszerny zasób wiadomości znajduje się w publikacjach: „Adam Grzymała-Siedlecki. W 70-lecie pracy twórczej” (Wydaw. Lit. 1966) i „W kręgu Adama Grzymały-Siedleckiego i dramaturgii polskiej” (red. Józef Konieczny; PWN 1970, Bydgoszcz).

**19 lutego — 25 rocznica śmierci (1951) André Gide'a**, francuskiego pisarza, krytyka literackiego, tłumacza (ur. 1869 r.), laureata nagrody Nobla w 1947 r.

Twórczość Gide'a była swego czasu szokującym podważeniem tradycyjnych pojęć moralnych i etycznych. Jako rzecznik zasady swobodnego postępowania w życiu, którego głównym motorem są zmysły, pisał: „Człowiek powinien akceptować całą swoją osobowość, nie usiłując siebie zmienić”. Najpełniej wyraził swoją teorię w powieści „Lochy Watykanu”, której bohater Lafcadio stał się postacią niemal symboliczną.

Dorobek Gide'a jako prozaika obejmuje poematy prozą, opowieści, alegorie, powieści psychologiczne, a także tak zwaną czystą powieść — „Falszerze” (autor zrezygnował z wątku fabularnego, na rzecz własnego komentarza i obserwacji osoby trzeciej). Dołączony do „Falszerzy” dziennik poświęcony jest kwestiom genezy i kompozycji powieści. Gide jest również autorem powieści „Symfonia pastoralna”, szeroko spopularyzowanej poprzez adaptację filmową. Osobne miejsce zajmuje pamiętnik z okresu dzieciństwa i młodości, przedstawiony z perspektywy kilkudziesięciu lat: „Jeżeli nie umiera ziarno”.

U współczesnych czytelników dramaty i konflikty postaw przedstawione przez Gide'a nie budzą już głębszych emocji, pozostają natomiast satysfakcje płynące z lektury dokumentu epoki skreślonego wybitnym piórem.

Powojenne wydania utworów „Falszerze” i „Ciasna brama” („Czytelnik” 1958), „Szkoła żon i inne opowiadania” („Czytelnik” 1960), „Jeżeli nie umiera ziarno” („Czytelnik” 1962), „Lochy Watykanu” (PIW 1962, Wydaw. Lit. 1973), „Izabella” („Książka i Wiedza” 1969, seria „Koliber” — nakład masowy). Informacje we wstępach i posłowiach do wydań książkowych, Gustave Lanson i Paul Tufferau „Historia literatury francuskiej” (PWN 1971) oraz „Wielka Encyklopedia Powszechna” (t. IV, PWN 1964).

**5 marca — 75 rocznica urodzin (1901) Juliana Przybosia**, poety i eseisty (zm. 1970 r.).

Materiały bio-bibliograficzne dotyczące życia i twórczości Juliana Przybosia, czołowego teoretyka i propagatora powstałej w latach dwudziestych awangardy poetyckiej (krakowska grupa poetów działających pod tą nazwą), autora licznych zbiorów poezji i szkiców literackich — znaleźć można we wszystkich podręcznikach i opracowaniach polskiej literatury współczesnej. Z najnowszych publikacji autorских polecamy: „Listy Juliana Przybosia do rodziny. 1921—1931” (Oprac. Adam Przyboś. Wydaw. Lit. 1974). Dokładne dane bio- i bibliograficzne zaczerpnąć można z noty zamieszczonej w „Roczniku Literackim 1970” (PIW 1972, s. 623—623); krótki życiorys i szczegółowa bibliografia w leksykonie Bolesława Bartelskiego „Polscy pisarze współcześni. Informator 1944—1970” (Agencja Autorska 1972). Ponadto w serii „Sylwetki Współczesnych Pisarzy” wydawanej przez Agencję Autorską wydano (1970) „Sylwetkę” Przybosia, pióra Artura Sandauera.

**25 marca — 75 rocznica urodzin (1901 r.) Janusza Makarczyka**, prozaika i reportażysty (zm. 1961 r.).

Sylwetkę i twórczość Janusza Makarczyka warto przypomnieć zarówno dla interesującej biografii, jak dla atrakcyjności utworów, należących do wciąż zbyt małej

kategorii tzw. „książek do czytania” — o dużych walorach literackich i poznawczych. M.in. „Trzynaście kobiet. Opowiadania” („Czytelnik” 1958, 1959), „Kobieta zawsze płaci” („Czytelnik” 1959), „Po prostu kobieta” („Czytelnik” 1960, 1962. Seria z Jamnikiem), „Diabeł jest męskiego rodzaju” („Czytelnik” 1961. Seria z Jamnikiem) oraz liczne książki dla młodzieży, jak: „Dżafar z Bagdadu” („Nasza Księgarnia” 1956, 1963), „Przez morza i dżungle” („Śląsk” 1957, 1964, 1968, 1970), „Srebrna ława” („Nasza Księgarnia 1960) i in.

Janusz Makarczyk, literat, podróżnik, poznał wszystkie kontynenty z wyjątkiem Australii, we wspomnieniach i opowieściach (ponad 20 tomów) wykorzystał tematy znane z autopsji, zachowując rzetelność w opisach i dając wyraz głęboko humanistycznemu podejściu do spraw ludzkich.

**7 maja — 10 rocznica śmierci (1966 r.) Stanisława Jerzego Leca** (właśc. de Tusch-Letz), satyryka, poety, tłumacza (ur. 1909 r.).

Stanisław Jerzy Lec jest autorem piętnastu tomików wierszy: lirycznych (8), satyrycznych (5) i aforyzmów (2), które zdobyły czytelników i miłośników również poza granicami kraju (aforyzmy tłumaczono na wiele języków obcych) Tajemnicę popularności i „żywołności” związanych w formie utworów poety tłumaczyć można niezwykle żywą reakcją na wszelkie przejawy obłudy, snobizmu, małostkowości występujące we współczesnym życiu, które bezkompromisowo demaskował, stosując doprowadzoną do perfekcji sztukę paradoksu i przewrotnej kpiny. A oto tytuły niektórych zbiorów: aforyzmy „Myśli nieuczესane” (Wydaw. Lit. 1957, 1959, 1968, 1972, 1974) i „Myśli nieuczესane nowe” (Wydaw. Lit. 1964, 1966); poezje: „Do Abła i Kaina” (PIW 1961), „Kpię i pytam o drogę” (Wydaw. Lit. 1959), „List gończy” (PIW 1963), „Poema gotowe do skoku” (PIW 1964); satyry: „Z tysiąca i jednej fraszki” („Iskry” 1959, Bibl. „Stańczyka”), „Fraszko-branie” („Iskry” 1966, Bibl. „Stańczyka”). „Wybór wierszy” wydał w 1968 r. PIW, z przedmową Jana Śpiewaka; „Poezje wybrane” (wstęp Andrzej Gronczewski, nota biograficzna — J. Bandrowska-Wróblewska) w 1973 r. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Dokładne dane bio-bibliograficzne — w nocie pośmiertnej zamieszczonej w „Roczniku Literackim 1966” (PIW 1968, ss. 708—709), materiały wspomnieniowe i in. — w książce oprac. przez Wandę Leopold „Myślę, że jestem... O Stanisławie Jerzym Lecu”. (Wydaw. Lit. 1974).

**12 maja — 10 rocznica śmierci (1966 r.) Ludwika Hieronima Morstina**, dramaturga, poety, autora szkiców i wspomnień literackich, tłumacza (ur. 1886 r.).

Rocznica jest podwójna, w tym roku bowiem (12 XII) przypada również 90-lecie urodzin pisarza. Ludwik Hieronim Morstin był twórcą wszechstronnym, o zainteresowaniach zwróconych przede wszystkim w stronę antyku i kultury staropolskiej. Do bardzo znanych i wielokrotnie wystawionych utworów scenicznych o wątkach antycznych należą m.in. komedie „Penelopa” i „Obrona Ksantypy” oraz dramat „Kleopatra”, z dziejów polskich wywodzi się komedia „Polacy nie gęsi” (utwory dramatyczne ukazały się w paru edycjach: „Tetralogia antyczna” — Wydaw. Lit. 1956, 1959; „Dramaty polskie” — Wydaw. Lit. 1960, 1967). Oba te wątki powracają też w twórczości prozatorskiej: rodzimy w powieści o Koperniku „Kłos panny” (wyd. 3 — 1947 r.), antyczny m.in. w zbiorze szkiców „W kraju Latynów” („Pax” 1956) i w esejach „Dziwy kultury antycznej” (Wydaw. Lit. 1959). Niezwykle ciekawy dział dorobku Morstina stanowią też jego zapisy wspominkarskie i pamiętnikarskie o ludziach, przeżyciach i wydarzeniach spotykanych i doznawanych w długim i bogatym życiu wybitnego humanisty. Przypomnieć tu wypada m.in. takie tytuły, jak „Spotkania z ludźmi” (Wydaw. Lit. 1957), „Moje przygody teatralne” („Czytelnik” 1961), „Opowieści o ludziach i zdarzeniach” („Czytelnik” 1964, 1966), wydane pośmiertnie szkice „Z niejednej szuflady” PIW 1967). W bogatym dorobku tłumacza

znalazły się m.in. przekłady z Sofoklesa („Antyгона”), Horacego, Lope de Vega („Owczę źródło”), Calderona („Alkad z Zalamei”), Szekspira („Aktorzy w Elsyno-rze”).

Po dane życiorysowe i bibliograficzne odsyłamy do noty w „Roczniku Literackim 1966” PIW 1968, ss. 712—714) oraz do szkicu Wojciecha Natansona „Morstin” (Agencja Autorska 1967, seria „Sylwetki współczesnych pisarzy”).

**8 czerwca — 100 rocznica śmierci (1876) George Sand (właśc. Aurore Dudevant),** pisarki, eseistki, publicystki epoki romantyzmu (ur. 1804 r.).

Osoba George Sand, której wybitna indywidualność, styl życia i pisarstwo odegrały znaczną rolę w życiu artystyczno-literackim i obyczajowym epoki, interesuje dziś czytelnika polskiego przede wszystkim w aspekcie jej powiązań z Chopinem (popularna sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”); „Eseje” pisarki wydał PIW w 1958 r. Lekturą wartą polecenia są autobiograficzne „Dzieje mojego życia” (PIW 1968), opatrzone „Kroniką życia i twórczości” (oprac. Felicja Wowerowa) oraz książka André Maurois „Lelia czyli Życie George Sand” (PIW 1960, 1968).

**3 lipca — 25 rocznica śmierci (1951 r.) Tadeusza Borowskiego,** pisarza, poety, publicysty, w 1950 r. laureata państwowej nagrody literackiej III stopnia (ur. 1922 r.).

Do szeregu opracowań i komentarzy do życia i twórczości Tadeusza Borowskiego, publikowanych w podręcznikach historii literatury, dopełniających wydania jego utworów itp., przybyła książka o podstawowym znaczeniu: Studium Tadeusza Drewnowskiego „Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim” (PIW 1972), zawierająca wszechstronną, krytyczną analizę głównych wątków biograficznych i pisarskich. Wprowadzeniem w mniej znaną dziedzinę twórczości poetyckiej jest wstęp, również autorstwa T. Drewnowskiego, do tomiku „Poezji” (PIW 1972, „Seria celofanowa”). Ponadto zwracamy uwagę na studium Andrzeja Wernera „Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów” („Czytelnik” 1971).

Poszczególne utwory Borowskiego są wydawane i wznawiane przez różne wydawnictwa. W wydaniach zbiorowych, wyborach ukazały się: „Utwory zebrane” T. 1—5, wstęp Wiktora Woroszyńskiego (PIW 1954); „Wybór opowiadań” (PIW 1964, 1967, 1968); „Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania” — wybór i posłowie T. Drewnowskiego (PIW 1974, Biblioteka Lektur Szkolnych); „Wybór poezji” — wybór i opracowanie J. Bartnickiej („Czytelnik” 1968).

**17 lipca — 75 rocznica urodzin (1901) Bruno Jasińskiego,** poety, prozaika, dramaturga.

Podstawowe informacje biograficzne o Bruno Jasińskim podawaliśmy w „Poradniku Bibliotekarza” 1971 r. z okazji 70 rocznicy jego urodzin („Ważniejsze rocznice kulturalne w 1971 r. II”). Sygnalizujemy natomiast nową edycję: „Utwory poetyckie. Manifesty. Szkice” B. Jasińskiego — w wyborze i opracowaniu Edwarda Balcerzana wyd. 1972 r. przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich w Krakowie („Biblioteka Narodowa”, seria 1 nr 211).

**1 sierpnia — 50 rocznica śmierci (1926) Jana Kasprowicza,** poety, dramaturga, tłumacza (ur. 1860 r.).

Z bogatej literatury naukowej i wspomnieniowej o Janie Kasprowiczu polecamy do wykorzystania przy obchodach rocznicowych (wystawki, quizy, spotkania z czytelnikami) następujące publikacje: Kasprowiczowa Maria „Dziennik” (Pax” 1958, 1968), „W naszym górskim domu. Wspomnienia” (PIW 1969); Kasprowicz-Jarocka Anna „Poeta i miłość” (PIW 1958), „Córki mówią...” (PIW 1966); Jodełka Tomasz „Jan

Kasprowicz. Zarys biograficzny" (LSW 1965); Lipski Jan Józef „Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1878—1891" PIW 1967. IBL-PAN — Historia i Teoria Literatury, Studia); Loth Roman „Jan Kasprowicz" (PZWS 1964), „Młodość Jana Kasprowicza" (Wydaw. Poznańskie 1962), „Wspomnienia o Janie Kasprowiczu. Zebrał i opracował... (PIW 1967). Ze zwiezłych źródeł informacji, poza opracowaniami w historiach literatury, duży zasób wiadomości zawiera nota w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej" PWN, autorstwa J.J. Lipskiego. „Dzieła wybrane" Kasprowicza, pod red. J. J. Lipskiego wydało w 1958 r. Wydawnictwo Literackie. Obejmują one: T. 1—2; Poezje, T. 3: Utwory dramatyczne; T. 4: Publicystyka.

**25 października — 75 rocznica urodzin (1901 r.) Władysława Jana Grabskiego, prozaika i publicysty (zm. 1970 r.).**

Syn Władysława — wybitnego polityka i ekonomisty, z wykształcenia prawnik (doktorat w 1927 r.), czynny w powojennym życiu społeczno-politycznym (w 1945 r. wszedł do Rady Naukowej do spraw Ziem Odzyskanych przy Ministerstwie Administracji Publicznej), Władysław Jan Grabski jest autorem licznych powieści i cykli powieściowych o tematyce współczesnej i historycznej.

W twórczości powojennej do nurtu współczesnego należą stanowiące całość powieści „W cieniu kolegiaty" i „Konfesjonał" (wydanie łączne Albertinum 1948, 1949, 1957) oraz wyróżniony nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka „Poufny dziennik Dominika Pola", którego cz. II stanowi „Moguncka noc" (wydanie łączne „Pax" 1964, 1966).

Początkom państwowości polskiej poświęcił Grabski cykl epicki obejmujący trzyczęściową „Sagę o Jarlu Broniszu" (wyd. 8 „Pax" 1973) i „Rapsodię Świdnicką" (wyd. 6 „Pax" 1971). Jest autorem publikacji informacyjno-historycznej o polskich Ziemiach Zachodnich „300 miast wróciło do Polski" (wyd. rozszerzone — Wydaw. Zachodnie 1960). Ostatnią książką wydaną pośmiertnie („Pax" 1971) są wspomnieniowe „Blizny dzieciństwa". Książki W. J. Grabskiego, stale wznawiane, cieszą się niesłabnącą poczytnością.

Pisarz był wielokrotnie odznaczany wyróżnieniami literackimi, m.in.: nagroda czytelników „Odry" (1947), dwukrotnie nagroda im. Pietrzaka (1957 i 1963), nagroda II stopnia ministra kultury i sztuki za całokształt twórczości (1965). W 1967 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Informacje źródłowe znaleźć można w „Słowniku współczesnych pisarzy polskich" (T. 1 — PWN 1963) oraz w nocie z „Rocznika Literackiego 1970" (PIW 1972, ss. 611—612). Zwięzła informacja życiorysowa oraz dane o piśmiennictwie — w informatorze L. Bartelskiego „Polscy pisarze współcześni" (Agencja Autorska, Wwa 1972).

## **Przeciw szablonom**

*Rzeczywistość się pomalu w świat przemienia  
idealu*

(Zygmunt Krasiński „Przedświt”)

### **O zachowaniu tradycji**

„Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć tracą życie”. — Maksyma ta, widniejąca u wejścia na stary zakopiański cmentarz zasłużonych przy ulicy Kościeliskiej, jest mądrym znakiem przewodnim po szlaku narodowej tradycji kulturalnej, zapisanej tu wieloma świetnymi nazwiskami. W sąsiedztwie niezrównanego bajorza Sabaty-Krzeptowskiego spoczywa doktor Tytus Chałubiński, uczonego światowej sławy. Nieopodal mogił przedstawicieli zasłużonych góralskich rodów Bachledów i Gąsieniców, znajdują się m. in. grobowce: rodziny Pawlikowskich — wielokierunkowo wpisanej w nurt polskiego życia umysłowego i artystycznego; gen. Mariusza Zaruskiego — pisarza, żeglarsza, taternika, twórcy Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego; doktora Kazimierza Dłuskiego — szwagra Marii Skłodowskiej-Curie, założyciela i dyrektora sanatorium w Kościeliskach; Kornela Makuszyńskiego — już w 1931 r. obdarzonego tytułem honorowego obywatela Zakopanego; Władysława Orkana — zwanego „harnasem poezji podhalańskiej”. Symboliczny kamień nagrobny upamiętnia tragiczny koniec życia Stanisława Ignacego Witkiewicza-Witkacego, zmarłego we wrześniu 1939 r. samobójczą śmiercią, w Jeziorach na Polesiu. Symbolicznym znakiem wiecznego spoczynku na ziemi ojców są krzyże poświęcone zamordowanym przez hitlerowców mistrzom polskiego narciarstwa — Helenie Marusarzównie i Bronisławowi Czechowi.

Zakopiański cmentarzyk, podobnie jak inne cmentarze mieszczące groby ludzi, którzy trwale zapisali się w pamięci pokoleń, jest jednym z tych miejsc,

gdzie prawda norwidowskich słów: „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej” i wynikające z tej prawdy konsekwencje — dobitnie przemawiają do świadomości współczesnych. Stojąc oko w oko z historią zdajemy sobie sprawę, że zapisując nowe karty dziejów mamy też obowiązek ustrzec przed zapomnieniem i przekazać kolejnym generacjom prawdziwą treść jej wcześniejszych rozdziałów. Tylko takie działania, wiążące dzień wczorajszy z dzisiejszym i z jutrzejszym, pozwala znaleźć we współczesnym świecie własne miejsce i słuszną drogę postępowania.

Przechodząc od rozważań natury ogólnej na podwórko literackie, przypomnijmy jeszcze słowa Marii Dąbrowskiej, wyjęte z eseju „Gawęda o czytelnikach”:

Jednym z środków tworzenia się w narodzie smaku artystycznego jest znajomość sztuki i literatury czasów minionych, znajomość tradycji literackiej i artystycznej. Związku z tą tradycją nie należy zatracać, przeciwnie, należy tradycję zaszczeplić (oczywiście nie bez krytycyzmu) na masowym organizmie odbiorców sztuki. Ona bowiem tylko daje odpowiednią ilość skojarzeń i miar porównawczych, pozwalających oceniać twórczość nam współczesna, posiadać smak artystyczny.

### **O jubileuszach**

Jak upowszechniać, w skali masowej, pamięć o wielkich nieżyjących? — Mamy na to wypróbowaną metodę: solenne obchody tzw. „okrągłych” rocznic ich urodzin i śmierci. Tryb „rocznicowania” też jest wypróbowany: w stosownym terminie obchodowy mechanizm rusza pełną parą, za czym



sypią się lawinowo akademie i przemówienia, odczyty i spektakle, wspominki i publikacje, nazwisko mistrza nie schodzi z łamów prasy i z fal nadajników masowego przekazu. Steżenie ilościowe imprez w połączeniu z monotonią ogólnej tonacji, wynikającą z rygorystycznego przestrzegania zasady *de mortuis nil nisi bene* (o zmarłych — albo dobrze, albo wcale) szybko daje odwrotny do zamierzonego skutek: potencjalny odbiorca, wyizolowawszy się psychicznie z jubileuszowego festiwalu, tęsknie wygląda jego końca.

Zastanówmy się zatem, gdzie tkwi błąd, bo przecież nie w samej budującej idei zwrócenia pamięci ku osobom i dziełom ludzi, nadających swego czasu kierunek różnym dziedzinom życia umysłowego i artystycznego.

Za przyczynę numer jeden możemy śmiało przyjąć nasilające się tempo życia. W sytuacji, gdy rocznic w kalendarzu przybywa, a prywatnego wolnego czasu ubywa, zarówno organizatorom jak odbiorcom coraz trudniej o skupienie i pogłębioną refleksję. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest wypieranie oryginalnych form i treści przez szablon i slogan. W powodzi gładkich słów tonie niepowtarzalna osobowość jubilata. W miejscach człowieka z krwi i kości, który wyrastając ponad przeciętność — szukał i błędził, cierpiał i powątpiewał, jawi się monument odlany z jednorodnego kruszcu, a „rzeczywistość się pomąka w świat przemienia ideału”.

Jeśli tak dalej pójdzie, solenne rocznicowe obchody będą przypominać kiepskiej renomy świetlice, wypełnione gustownym sprzętem i ... nudą ziejącą ze wszystkich kątów.

Nie tędy więc droga do spojenia mocnym ogniem tradycji ze współczesnością. Stwierdzić to, rzecz jasna, o wiele łatwiej niż znaleźć sensowną odpowiedź na pytanie — którą? To też nie siląc się na rozwiązywanie w tym miejscu tego skomplikowanego problemu, który wcześniej czy później stanie przed animatorami życia kulturalnego, proponujemy na początek parę rzeczy. Popatrzmy prawdzie w oczy i dokonajmy obrachunku, jak głęboko trujące ziele szablonu zapuściło korzenie na uprawianym przez nas samych terenie. Z takim rozeznaniem możemy już zacząć szukać lepszych, nieograniczonej formy działania, redukując lukrowaną celebrę na rzecz wszechstronnej, rzetelnej informacji, nie uchylającej się od krytyki i dyskusji. Takiego bowiem mamy teraz odbiorcę — z roku na rok bardziej wyrobionego, scep-

tycznego, nieskłonного do przyjmowania na wiarę żadnych raz na zawsze ukutyh formuł. Nie da się go skaptować łatwizną, można i warto nawiązać z nim kontakt na zasadzie intelektualnego partnerstwa.

Całej sprawy nie odkładajmy na lepszą przyszłość, jest pilna — na wczoraj. 1975 rok wyjątkowo obfituje w rocznice, i to w jakie! Ledwie parę miesięcy temu (19 maja) minęło 10 lat od śmierci Marii Dąbrowskiej; 20 listopada obchodziliśmy 50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego, 5 grudnia — 50-lecie śmierci Władysława Stanisława Reymonta, a 27 listopada — 100-lecie urodzin Władysława Orkana.

## O klasykach

Wszyscy wymienieni pisarze to klasyki literatury, a cóż oznacza słowo — klasyk? Schematyczna odpowiedź brzmiałaby: pisarz, który wszedł do historii literatury, dzięki merytorycznej i artystycznej wartości swoich dzieł, niezależnej od czasu i koniunktury. Ergo — pisarz, który z jemu współczesnej gleby potrafi wydobyć kruszec cenny po dziś dzień. Dlaczego zatem z klasykami tak różnie się dzieje — niektórzy są wciąż czytani i odbierani, innych w jakimś sprzyjającym momencie ogół nagle na nowo „odkrywa”, o jeszcze innych wie się, lecz sięga po nich rzadko lub niemal wcale? Rzecz w tym, że zagadnienie wcale nie jest takie proste, jak by się z pozoru zdawało. Jego ciekawą analizę, nad którą warto podumać, przeprowadził swego czasu (w felietonach drukowanych w „Odrze”) krytyk literacki i teatralny, Ludwik Flaszen. Pisze on m. in.:

Aby zostać klasykiem, nie dość być wybitnym pisarzem. Na klasyków, co prawda, wyrastają najczęściej wybitni. Zdarza się wszelako, że i średni — lub zgoła mierni. To, czy trafi pisarz do panteonu piśmiennictwa, nie od niego samego zależy. Pozostawia on po sobie dzieło — jak powłokę balonu, którą tchnieniem swym wypełniają inni. Balon taki, zbiorowym wysiłkiem pokoleń nadymany, urasta niejako na gwiazdę przewodnią; czasem snuje się nisko nad ziemią, utrzymywany ku ozdobie; bywa też, że pęka z hukiem lub w zupełnej ciszy.

Nikt sam przez się, dla zasług literackich tylko, klasykiem nie zostaje. Na piedestale stawia pisarza społeczność, gdy dostrzeże w nim własne, w sferę wzniosłości podniesione potrzeby i wyobrażenia. Odtąd staje się on własnością wspólną, a obcowanie z nim nie jest już prywatną przygodą czytelnika, lecz partycypowaniem „w duchu”

wspólnoty. Pasowanie na klasyka ma w sobie coś z aktu sakralnego, dokonywanego przez zbiorowość. Jest jakby powierzeniem władzy charyzmatycznej nad duszami, zwykle zresztą po śmierci pomazańca.

Pisarz, który takiego charyzmatu dostąpił, uzyskuje w świadomości społecznej własności zbliżone do magicznych. Nawet to, czego nie stworzył, co przejął z ogólnych zasobów swej epoki, jesteśmy skłonni przypisywać jego zastudze [...]

I druga właściwość magiczna: gdy pisarz przekracza próg klasyczności, pewne jego cechy ulegają jakby transsubstancjacji. Co było w nim zaledwie propozycją — staje się wzorcem; co było rozterką — pewnością, maksymą. Niedokonane przekształca się w urzeczywistnione: w każdej linijce poszukujemy tej samej wielkości [...]. Zbiorkowa wyobraźnia, by przyjąć piękno, musi je utożsamiać z solidnością. Tak więc wszystko, co w klasyku szorstkie, nieodpowiedzialne, dwuznaczne — przykładnie zakręglą.

Święta prawda i słuszna przestroga, której nie wolno lekceważyć i dla dobra klasyka, i dla własnego. „Przykładne zaokrąglenie”, sumujące się w fałsz i w nudę — pisarza krzywdzi, czytelnika irytuje i zamiast ich ku sobie zbliża, ustawia na pozycji oficjalnych znajomych, traktujących się z rewerencją i z rezerwą. Metody takie może i zdawały egzamin w innych warunkach historycznych i społecznych, gdy „powstające narody potwierdzały swą istotność, przeglądając się w bogactwach własnego języka”. Lecz czasy się zmieniły:

Dziś — pisze Flaszen — wraz z upadkiem wiary, nadwątlona jest też wiara w Logos. Pisarze nie objawiają się już, nie wstrząsają: pisarze zaspokajają potrzeby kulturalne [...] Wielogłosy chór społeczności współczesnej utrudnia pisarzom dobyte nudy intymnej — i dla wszystkich donośnej. Czasy nasze dają zresztą nieustający pokaz skuteczności pozasłownych. Coraz trudniej dostąpić dziś łaski wniebowstąpienia przez słowo.

Coraz trudniej dostać się na literacki Olimp i coraz trudniej z tymi, którzy już tam zasiadają, utrzymać intymny kontakt. Intymny — to jest skromny, rzeczowy, codzienny — najcenniejszy. Może więc jakimś sposobem zredukowania sztampy pleniącej się na glebie rocznicowych obchodów, byłoby zredukowanie trudu splewania laurów wienców na rzecz prawdy o człowieku uparcie dobijającym się własnej prawdy (która z czasem stała się prawdą dla wielu), po ludzku bliskiego w wykonywanej pracy i w powszednim życiu, piszącego nie z natchnienia spły-

wającego strumieniem na pióro, lecz z talentu wspartego społecznym instynktem i żywionego rozległością myślowych horyzontów, wzbogacanych nieustającym wysiłkiem.

## O Żeromskim

Żeromski to nazwisko — symbol. Po jego śmierci w 1925 r. „Wiadomości Literackie” pisały: „Umarł największy bodaj pisarz współczesnej Europy”, a pogrzeb stał się manifestacją narodową: przed bramami Zamku Królewskiego, gdzie wystawiono zwłoki pisarza, czekały — aby go po raz ostatni zobaczyć i odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku — dziesiątki tysięcy ludzi.

A jak bywało za życia? Nie będziemy tu pisać o krytyce niektórych utworów czy też o polemikach wokół głoszonych idei — jest to zwyczajny los niezwykłego pisarza. Przypomnimy drobnostkę pół na pół zabawną i smutną, którą odnotował w swojej książce „Życie wśród wielu” (Warszawa 1968) Stanisław Lam, zasłużony wydawca i przyjaciel wielu twórców.

Otóż autor „Popiołów”, jadąc kiedyś tramwajem, wybił szybę, a że nie miał przy sobie pieniędzy na opłacenie szkody, sprawa oparła się o komisariat, gdzie spisywaniu personaliów towarzyszył następujący dialog:

„Jak się nazywa?” (Bezosołowo, bez „pan”). „Stefan Żeromski”. „Kiedy się urodził?” „1864”. „Gdzie?” „W Strawczyniu, powiat kielecki”. „Czym się trudni?” „Pisarz”. „Gdzie pisze?” „W domu”. „Niech nie kpi z władzy!” „Bynajmniej, piszę tylko w domu”.

Aby uniknąć w przyszłości podobnych nieporozumień, Żeromski używał odtąd stale biletów wizytowych z nadrukiem „Stefan Żeromski — literat”. To określanie zajęcia — pisze Lam — umieszczane przy jednym z największych nazwisk naszej literatury „w okresie, kiedy stał u szczytu twórczości, kiedy był kandydatem do nagrody Nobla, było bolesną ironią, policzkiem danym kulturze polskiej. Mowa, ma się rozumieć, o kulturze potocznej, która mimo świętych wartości literackich i artystycznych, będących tworem geniuszu polskiego — nie objęta swym kręgiem najszerszych warstw i zostawała ciągle własnością górnych dziesięciu tysięcy”.

Dziś krąg odbiorców potencjalnych jest ogromny, a jak z odbiorcami faktycznymi? Zmarły niedawno historyk literatury prof. Kazimierz Wyka, pisząc o dyskusji rozgorzałej wokół fil-

mowej wersji „Popiołów” w reżyserii Andrzeja Wajdy, zauważa: „Ileż ludzi dopiero po oglądnięciu filmu (czy spektaklu telewizyjnego) sięga po książkę! Nawet wśród studentów polonistyki, a więc grupy skazanej na czytanie, miałem możliwość stwierdzić wielokrotnie, że chociaż czytali — pamiętają oni dane dzieło według jego wersji filmowej”. I dalej: „Ale w ojczyźnie nikt nikogo nie czyta, wszyscy dyskutują, coś dawno odkrytego nagle odkrywają. Taka sobie specjalność narodowa”.

Nieczytanie byłoby w stosunku do Stefana Żeromskiego niemal osobistą obrazą. On sam bowiem żywił prawdziwy kult książki. Długoletni bibliotekarz (1892—1896) w Raperswilu, potem przez sześć lat w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich, wyznaczał książce rolę „promienia kultury, który uderza w zgniłe mroki”. Nuta czytelnicza prze-wija się przez całą jego twórczość. Omawia ten temat obszernie, świetny jego znawca, prof. Wacław Borowy w szkicu „Żeromski i świat książek” (w zbiorze „O Żeromskim. Rozprawy i szkice”. Warszawa 1960). Byłoby interesujące z rocznicowej okazji ten właśnie wątek prześledzić wspólnie z by-walcami bibliotek. Wędrowka na pewno nie będzie nudna, gdyż „lektury literackie Żeromskiego miały rozległą skalę, a zawsze wysokie napięcie”.

## O Reymoncie

Renesans Reymonta też w znacznej mierze zawdzięczamy filmowi. Kojełne ekranizacje „Chłopów”, potem „Ziemi obiecanej”, zrobiły swoje — klasyk przemówił współczesnym językiem. Nie tylko w pisarstwie Reymonta, lecz i w jego charakterze łatwo znaleźć cechy żywo przemawiające do wyobraźni.

Malownicza to była postać — nawet z własnej biografii robił „literaturę”, w czym przypomina zresztą trochę K. I. Gałczyńskiego. I tak np. — znów cytując za Stanisławem Lamem — Reymont wstydząc się nie wiadomo dlaczego niektórych epizodów własnego życiorysu, jak np. praktyki u krawca, pobytu w teatrze i służby na kolei, fakty ubarwiał, a początki twórczości upiększał.

Lorentowicz, z którym Reymont mieszkał w Paryżu i który wysłuchiwał tych opowieści po kilkakroć, ciągle innych, raz przy mnie rzekł: „Słuchaj, Władku, napisz narzeczcie swoją biografię, wyucz się tego na pamięć i mów stale to samo, bo inaczej wprowadzisz w kłopot historyków literatury, którzy nie będą wiedzieli, jak było naprawdę”.

Reymont był trochę skonsternowany, ale kilka razy wglębiwszy w swą olbrzymią czuprynę dłonie, których palce rozstawał jak zęby grzeblenia, odzyskał równowagę i zaatakował rozmówcę: „Bo ty to tak jak w cyrkule, chciałbyś wleźć wszystko sucho, faktami. Tymczasem w życiu każdy fakt jest wielowymiarowy i artysta patrząc nawet na swoje życie widzi je w różnych płaszczyznach [...]”

Malarz malując portret tej samej osoby nigdy nie daje powtórzonej kopii rysów, czemuż literat ma dawać fotograficzne odbitki z jednej kłisy?” (1)

Głęboko tkwiły w Reymoncie najroz-maitsze ludzkie słabostki, cóż jednak z tego, skoro towarzyszyła im wiernie wrodzona fantazja, dzięki której „wy-starczało jedno słowo, jeden jakiś obraz, aby od najbardziej przyziemnych rzeczy odrywał się od razu i szybował w świat inny, świat piękna najsutelniejszego”.

abe

---

---

**Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich**

**z a w i a d a m i a**

**że od dnia 1 stycznia 1976 roku  
obowiązują nowe, następujące numery kont SBP:**

**NBP IV OM Warszawa 1049-4040-132**

**PKO I Oddział Warszawa 1531-2411**

---

---